

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ

GEOGRAFICZNE PODSTAWY POLSKI CHROBREGO

Z MAPĄ



Kolekcja
Emila Kornasia

KRAKÓW 1925
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ

GEOGRAFICZNE PODSTAWY POLSKI CHROBREGO

Z MAPĄ



Kolekcja
Emila Kornasia

KRAKÓW 1925

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ



CM KEK 330510

OSOBNIE ODBICIE Z KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO R. XXXIX.

ODCZYT WYGŁOSZONY NA POSIEDZENIU KRAKOWSKIEGO KOŁA POL. TOW.
HISTORYCZNEGO DNIA 7 MARCA 1925 R.

Z Drukarni Zakładu Nar. imienia Ossolińskich we Lwowie
pod zarządem Józefa Ziemińskiego

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr 264 / 201 / 04

Wstęp.

Historyk, śledząc różne procesy i zjawiska dziejowe, polityczne, osadnicze, gospodarcze czy kulturalne, nie może przejść do porządku nad jednym przejawem, dotąd w nauce naszej nie należycie docenionym.

Zaprzeczyć się nieda, że najznamienitszym czynnikiem dziejotwórczym jest sam człowiek i że genjusz ludzki odgrywa w historii narodów i państw rolę elementu decydującego. Słusznie też uwaga historyka skupia się około jednostek w narodzie wybitnych, kierowniczych, szczególnie około prawdziwych herosów, obdarzonych olbrzymią mocą ducha i sił fizycznych, dzięki którym pokonywając w gigantycznych nieraz zmaganiach nieobliczalne przeszkody, torują powierzonym swej pieczy ludom nowe ścieżki w rozwoju dziejowym. Takim herosem — jeśli o Polskę chodzi — bez wątpienia największym, najzasłużeńszym, był Chrobry.

A przecież i dla genjusza istnieją szranki, których przekroczyć nie zdoła, na których raczej załamać się mogą jego wysiłki. Najpotężniejsze szranki kładzie mu sama natura. Człowiek, jak i wszystko stworzenie na ziemi, zależny jest w ogromnym stopniu od warunków przyrodniczych, wielką część swej energii zmuszony zużyć na walkę z siłami natury, na wszystkich też jego działaniach i tworach, czyto będą twory polityczne, czy procesy osadnicze, czy wreszcie dzieła kulturalne, wyciska swoje piętno opór, jaki siłom ludzkim przeciwstawia twarda, nieublagana przyroda, i im głębiej wstecz sięgają do ciekawia historyka, tem silniej występuje na jaw owa potęga warunków fizjograficznych, stająca w poprzek twórczej pracy ludzkiego ducha i ludzkiej ręki. Jeśli przeto mowa o takim herosie narodowym, jakim dla Polski był Chrobry, to wyniki jego działalności, przejawiające się przedewszystkiem w budo-

wie potęgi mocarstwowej państwa, oceniane być muszą ponieważ jako wypadkowa różnych sił, pośród których stać będą, nie zawsze przeciwko sobie, ale nieraz w zgodnym współdziałaniu obok siebie, z jednej strony potęga przyrody, z drugiej moc geniuszu człowieka, który w poczuciu swej od niej zależności, umiał uczynić z niej swego sprzymierzeńca, potrafił zużytkować naturalne warunki fizjograficzne dla swoich celów, wyzyskać je do budowy i ubezpieczenia gmachu państwowego. Dlatego rozważając rezultaty państwowotwórczej pracy Chrobrego, zwrócić trzeba przede wszystkim uwagę na geograficzne podstawy państwa polskiego, postawić zagadnienie stosunku terytorjum państwowego do jego zrębu przyrodzonego, słowem zbadać wpływ elementów naturalnych, jak morfologii powierzchni, czynnika hydrograficznego, rozmieszczenia gleb i w parze z tem idącego charakteru krajobrazowego na ukształtowanie politycznej budowy państwa, zasięg i rodzaj jego granic, wreszcie na ekspansję terytorjalną. Z góry można przewidzieć, jak silnym będzie wpływ tych czynników na organizm młody, znajdujący się dopiero w stadium zaczątkowego rozwoju i konsolidacji politycznej, w jakim też była Polska najwcześniejszej doby historycznej, Polska pierwszych swych budo-wniczych.

1. Budowa terytorjalna Polski a charakter zdobyczy Chrobrego.

Zrąb terytorjalny Polski Chrobrego około r. 1000 da się zakreslić następującymi w najogólniejszych liniach granicami: Cała budowa państwa znajduje na południu mocne oparcie o potężną barierę orograficzną, jaką stanowi wał sudecko-karpacki, którego wartość graniczną wzmacniał w niezwykłym stopniu zalegający go obustronnie gęsty płaszcz puszczy leśnej. Na wschodzie miała Polska wybitną granicę rzeczną. Na podstawie najdawniejszej kroniki ruskiej t. zw. Nestora ¹⁾, kroniki Thietmara ²⁾ oraz tradycji Gallowej ³⁾ o walkach Chrobrego

¹⁾ Szachmatow A. A., Razyskanija o drevniejsch russkich lietopisnych swodach. (Lietopis zaniatij imp. archeograf. Komm. za 1907. g. Wyp. 20. St. Peterbg. 1908). Tekst najdawniejszego kijowskiego zводу (z r. 1039) pod r. 6526 = 1018 zob. na str. 577 i nast.

²⁾ Thietmar, Chronicon, ed. Kurze, str. 257.

³⁾ Galli Anonymi Chronicon, ed. Finkel-Kętrzyński, str. 17.

z Jarosławem ks. ruskim w r. 1018, można z wszelką pewnością przyjąć za naturalną granicę między Polską i Rusią w owych czasach i później jeszcze conajmniej przez dwa wieki, średni bieg Bugu, którego obronność potęgowała niezwykła bagnistość brzegów tej rzeki oraz szeroki szlak puszczy, który też gdzieś od ujścia Nurca, tj. od miejsca, gdzie Bug zdecydowanie zmienia swój kierunek na zachodni, stanowił dalsze przedłużenie zachodniej granicy Polski w kierunku północnym, oddzielając polskie Mazowsze na bagnistym obszarze górnej Narwi i jej dopływów od ziemi Jadźwingów. Tam też później i po dziś dzień jeszcze pozostały rozległe płaty dawnej puszczy, pod nazwą kurpiowskiej (zambrowskiej, ostrołęckiej, łomżyńskiej i t. d.). Granica północna Polski Chrobrego we wschodniej swej połaci od strony Prusów była poniekąd granicą morfologiczną; tworzyły ją wierzchowiny pojezierza bałtyckiego, stanowiącego tu zarazem wododział o krajobrazowym charakterze wybitnie morenowym, pokrytym wyniosłymi grzędami moren czołowych, ciągnących się tu łańcuchem z zachodu na wschód i usianym setkami jezior, błot i moczarów. Właściwą jednak wartość granicy o charakterze obronnym nadawał tej okolicy szlak puszczy leśnych, zalegających prusko-mazowieckie piaszczyska, tzw. zandry, usypane na południe od owego morenowego „kraju garbatego“. Do dziś dnia też pozostały tam znaczne resztki tej dawnej puszczy w postaci borów jańsborskich i myszynieckich oraz lasów działdowskich i zawkrzyńskich¹⁾. Była więc ta pruska granica niezwykle silna i jeszcze w wiek później powiada Gall o ziemi Prusów, że „jest ona tak obronna jeziorami i bagnami, iż nie mogłaby nawet zamkami i grodami być lepiej ubezpieczoną. To też, dodaje kronikarz, nie zdołał jej dotąd nikt podbić, ponieważ nikt nie mógł z wojskiem przeprawić się przez tyle jezior i bagien“²⁾. Tylko nad Drwęcą, u przełomu Wisły, gdzie wierzchowiny pojezierza bałtyckiego nagle się obniżają i łańcuch moreny czołowej się urywa a kraj staje się suchszy i mniej lesisty, mianowicie na terenie późniejszej ziemi chełmińskiej i michałowskiej, granica północna Pol-

¹⁾ Odtworzył tę dawną puszczy graniczną Schlütter O. w pracy Wald, Sumpf u. Siedelungsland in Altpreussen vor der Ordenszeit (z mapą). Halle 1921 r.

²⁾ Gall, l. c. str. 75. Bolesław Krzywousty wyprawiał się do Prus zimą (1110/1), gdy jeziora i bagna zamarzyły, ib. str. 104.

ski traciła silniejszą podstawę naturalną i musiała być broniona przy pomocy grodów i stróży — w jaki jednak sposób broniona była w czasach Chrobrego, tego nie wiemy. Zato można być pewnym, że zachodnia połać granicy północnej Polski, po lewym brzegu dolnej Wisły, od jej ujścia, opierała się o wybrzeże Bałtyku, że Gdańsk — jak świadczy najdawniejszy Żywot św. Wojciecha — leżał już w Polsce na pograniczu Prus¹⁾, że i reszta Pomorza, z Kołobrzegiem, gdzie Chrobry zakłada w r. 1000 biskupstwo, zapewne aż do samego ujścia Odry²⁾, należała wówczas do Polski. Zachodnia granica Polski, podobnie jak wschodnia, była znów granicą hydrograficzną: tworzył ją potężny strumień bagnistej Odry (starej) w dolnym jej biegu, a następnie od miejsca wyraźnej zmiany kierunku pod Krosnem, przedłużenie jej niejako stanowiący bieg lewobrzeżnego dopływu Odry — Bobru³⁾ a dalej jeszcze w tej samej linii bieg jego pobocznej Kwiszy, której źródła doprowadzają tę granicę znów do punktu wyjścia tj. do podnóży Sudetów⁴⁾.

Rzuciwszy okiem geografa na tak zakresłone granicami naturalnemi terytorjum Polski Chrobrego około r. 1000, terytorjum odziedziczone w głównym zrębie po ojcu Mieszku, właściwym niewątpliwie budowniczym państwa⁵⁾, — pominąwszy też narazie aneksy Chrobrego, poza te naturalne granice wybiegające, zauważyć musimy przedewszystkiem fakt, że tery-

¹⁾ Św. Wojciech... „adiit primo urbem Gyddanyzc, quam ducis latissima regna dirimentem maris confinia tangunt“. Kanaparjusz, Żywot św. Wojciecha. MPH. I., 180. — Duda F., Rozwój terytorjalny Pomorza polskiego, przesuwając granicę wschodnią Polski już w czasach Chrobrego dalej na wschód, na linję Elbląga — jeziora Drużno i Dzierzgoni, wywody jego nie są jednak dość przekonujące.

²⁾ Niema wprawdzie na to bezpośredniego dowodu z czasów Chrobrego, ale geograficznie nie można sobie pomyśleć tu w owych czasach innej granicy, jak Odra, która jako taka określona jest już w „darowiznie Mieszka i Ody“ a i później w w. XII stanowi zachodnią granicę Pomorza.

³⁾ Że rzeka (stara) Odra była granicą zachodnią Polski Chrobrego, wynika najwyraźniej z kroniki Thietmara, l. c. str. 203 i 204 (r. 1015). Krosno przy ujściu Bobru do Odry i Hława nad Bobrem, niedaleko ujścia Kwiszy do Bobru, były grodami pogranicznymi. Linji Bobru bronił Chrobry w r. 1005. Thietmari Chronicon, ed. Kurze, str. 89, 149, 180, 203. Zob. niżej.

⁴⁾ Była to zarazem kościelna granica diecezji miśnieńskiej i wrocławskiej. Zob. niżej.

⁵⁾ Por. Zakrzewski St., Mieszko I. jako budowniczy państwa polskiego.

torjum to stanowi wybitną i zamkniętą jednostkę fizjograficzną, która obejmuje niemal zupełnie dorzecza dwóch rzek bałtyckich, Odry i Wisły, a granice Polski Chrobrego pokrywają się niemal dokładnie z zewnętrznymi wododziałami obu tych strumieni. Pewne niedokładności w pokrywaniu się granic politycznych z działem wód są tu wynikiem tej okoliczności, że nie zawsze dział wód jest dość silną (jak w górach) granicą polityczną, która szuka sobie często oparcia w samej rzece, jako bardziej obronnej i trudniej przekraczalnej przeszkodzie. Tak było przedewszystkiem na wschodzie, gdzie dział wodny biegnie aż do Świtezi poleskiej bardzo blisko prawego brzegu Bugu i dopiero stąd odskakuje na wschód, obejmując dorzecze Muchawca a dalej Narwi. Granica państwowa Polski biegła tu jednak korytem rzeki Bugu, jakkolwiek Brześć leżący już na prawym jego brzegu, jako ważny punkt obronny u przeprawy przez Bug, był, zdaje się, pod władzą Chrobrego¹⁾. Na zachodzie podobnie wododział zewnętrzny Odry biegnie, od ujścia idąc, blisko lewego jej brzegu i zmierza linią niemal prostą na południe ku Sudetom, obejmując dorzecze Nissy łżyckiej, która jest właściwie przedłużeniem południkowego biegu Odry. Nissa też jest naturalną granicą zachodnią Polski ówczesnej i była też nią może pierwotnie, tak, że fakt, iż granica ta odchyła się dalej ku wschodowi i biegnie w czasach Chrobrego równoległym niemal do Nissy rowem Bobru i Kwiszy, uważać można za rezultat pewnego cofnięcia się granic polskich na wschód, pod naciskiem niemieckiej ekspansji politycznej, cofnięcia wyprzedzającego zapewne jeszcze czasy Chrobrowe a może nawet Mieszkowe, gdyż Bóbr i Kwisza stanowią tu równocześnie starą granicę kościelną, mianowicie wschodnią granicę diecezji miśnieńskiej, założonej w r. 968, tak, że geneza tej granicy winna być cofnięta przed r. 968 a nawet jeszcze przed r. 965, jako datę śmierci Gerona, który organizował marchje niemieckie na wschodzie. W każdym razie stwierdzić

¹⁾ Wnosićby to można ze słów kroniki tzw. Nestora, który wspomina pod r. 1019 o ucieczce Świętopelka ks. ruskiego przed Jarosławem do Brześcia, skąd przez Polskę uszedł dalej ku Czechom. Widocznie Brześć leżał już na terytorjum Polski, na co wskazywałyby i zapisek rocznikarski w tejże kronice pod r. 1022: „Pojde Jarosław k'Berestiju“. Dopiero wtedy więc usiłowałby Jarosław zająć polski Brześć? Szachmatow, l. c. str. 578 i 579.

trzeba, że Odra wskutek braku na niżu znaczniejszych dopływów z lewego brzegu, któreby ją wiązały komunikacyjnie z Zachodem i wskazywały Polsce ekspansję ku zachodowi, była wraz z swemi przedłużeniami południowemi (Nissą i Bobrem z Kwiszą) raczej wielką linią obronną¹⁾, którą wzmacniała wybornie niezwykła błotnistość jej brzegów i brak dogodnych brodów. O tej obronności linii Odry dają wyobrażenie zwycięskie walki naszych Bolesławów z Niemcami, daje jej świadectwo jeszcze Fryderyk Rudobrody w swym liście pisanym ok. r. 1157 do Wibalda opata Korbei, temi malując ją słowy: „Jakkolwiek Polska sztuką i naturą nadzwyczaj jest obwarowana, tak, że nasi przodkowie, królowie i cesarze, ledwie z wielką trudnością do rzeki Odry przybywali, my jednak... w oktawę Wniebowzięcia P. M. rzekę Odrę, która całą ich ziemię jakby murem otacza i głębokością swą zewsząd wyklucza dostęp, wbrew nadziejom Polaków z całą armją naszą przebyliśmy“²⁾.

Spostrzeżenie, że terytorjum Polski Chrobrego pokrywa się z dorzeczami Odry i Wisły, winno być uzupełnione jeszcze w jednym kierunku. Oto wspomniany obszar jest równocześnie, niemal w całej swej rozciągłości, terenem zasiedlenia szczepu lechickiego, tj. tej grupy zachodnio-słowiańskiej, którą lingwiści uznają za zwartą jednostkę etniczno-językową, zaliczając do niej prócz właściwych plemion polskich (Polan, Mazowszan, Kujawian, Wiślan i Ślęzan) także Pomorzan³⁾. Jestto spostrzeżenie ważne, gdyż stwierdza, że Polska Chrobrego była tworem *zax' éθoxήν* etnograficznym, obejmując w granicach jednolitego państwa cały szczep lechicki, tj. grupę polsko-pomorską, włączenie bowiem przez Chrobrego na peryferji państwa niektórych plemion obco-szczepowych tłumaczy się względami natury geograficzno-politycznej, o których będzie mowa niżej. Zrąb jednak państwa był czysto lechicki i to stanowi zasadniczą cechę etniczną Polski Bolesławowej.

¹⁾ Słusznie zwrócił uwagę na tę rolę Odry prof. Romer w swej pracy *Przyrodzone podstawy Polski historycznej*, str. 42.

²⁾ Kod. wpol. T. I, nr. 19.

³⁾ Niederle L., *Slovanské Starožitnosti*. Díl. III. Původ a počátky Slovanů západních, oraz recenzja tej pracy przez prof. Nitscha w *Roczniku Slawistycznym* T. IX 2, str. 161 i nast.

Związek terytorjum szczepowego z siecią hydrograficzną jest zjawiskiem zupełnie naturalnem i zrozumiałem. Rzeki były głównymi arterjami, któremi posuwało się osadnictwo, dążąc do zajęcia całego dorzecza danego strumienia. Stąd najczęściej działy wodne rozgraniczają obszary pierwotnego zasiedlenia poszczególnych grup etnicznych¹⁾. Na obszarze ziem polskich występuje to zjawisko niepospolicie wyraźnie. Dorzecza Odry i Wisły stanowią wybitną spójnię hydrograficzną i wiążą ziemie staropolskie w zwartą i spoistą całość terytorjalną. Tę spójnię tworzy przede wszystkim zbliżenie samych rzek głównych w górnych biegach oraz zbliżenie ich dopływów wewnętrznych, przy braku wybitnego wododziału centralnego. Dopływy te tworzą szereg węzłów hydrograficznych, sprzęgających oba dorzecza i ułatwiających przesuwanie się osadnictwa z jednego basenu w obszar drugiego. Otóż ta spójnia hydrograficzna sieci obu rzek bałtyckich, Odry i Wisły, odegrać musiała ważną rolę zarówno w procesie pierwotnego zasiedlenia etnicznego, jak i w budowie terytorjum państwowego Polski piastowskiej. Szczep lechicki, który w swej wędrówce (nie wchodzimy w to, czy z południa, czy ze wschodu), zatrzymał się i osiadł w krainie między Odrą a Wisłą, znalazł w dopływach tych rzek naturalne drogi dla swej ekspansji osadniczej. Ekscentryczny bieg ich zewnętrznych dopływów wyznaczał zarazem kierunek tej ekspansji z głównych centrów pierwotnego zasiedlenia²⁾ ku wododziałom obwodowym. Pozbawiona lewo-

¹⁾ Romer E., Rola rzek w historii i geografii narodów. Przewodnik nauk. i liter. T. XXIX (1901), str. 61 i nast.

²⁾ Pierwotnymi centrami zasiedlenia były okolice, które dzięki swej glebie: urodzajnym lössom, rędzinie czy alluwiom, już w chwili osiedlenia się człowieka były niezalesione lub rzadko zalesione, zostały też najpierw zajęte i gospodarczo wyzyskane. Takich głównych centrów było w Polsce pięć: 1) obszar lössowy po prawym i lewym brzegu górnej Wisły (obszar plemienia Wiślan); 2) obszar lössowy górnej i średniej Odry (plemię Ślęzan i Opolan); 3) nadwarciańsko-goplański obszar czarnoziemów bagiennych (Gallowa „provincia campestris“, terytorjum Polan i Kujawian); 4) obszar alluwiiów średniej Wisły (pierwotne Mazowsze); 5) nadbrzeżny pas niziny bałtyckiej (Pomorze). Były te centra osadnicze a zarazem obszary plemienne, oddzielone od siebie szlakami puszczy leśnych, pośród których osadnictwo torowało sobie drogi wzdłuż rzecznych alluwiiów i pasów rędziny. Już zatem w dobie przedpaństwowej musiały istnieć warunki powstania spójni międzyplemiennej dzięki głównie wspomnianej wyżej naturalnej spójni hydrograficznej.

brzeżnych dopływów Odra (wraz z swem naturalnem przedłużeniem Nissy — Bobru) stała się też zachodnią granicą zasiedlenia szczepu lechickiego (grupy pomorsko-polskiej). Na południu i wschodzie posuwało się to osadnictwo prawobrzeżnymi dopływami Wisły ku Karpatom i ku płycie podolskiej. Kiedy zaś warunki polityczne wywołały u plemion lechickich potrzebę zrzeszenia się w jedność państwową, owe wewnętrzne dopływy Odry i Wisły odegrały znów rolę czynnika sprzęgającego, przy czem rola ośrodka aktywnego w tym procesie sprzęgania przypadła tym plemionom, które posiadały oś układu hydrograficznego (Warta, płynąca niemal pośrodku i równolegle do Odry i Wisły — kolebką państwa piastowskiego).

Nie zapuszczając się w bliższe uzasadnienie tego poglądu, wykraczającego już poza ramy chronologiczne omawianego tematu, stwierdzić trzeba, jeśli o Polskę Chrobrego idzie, raz jeszcze fakt uderzającej zgodności między trzema czynnikami, tj. geograficznym, etnicznym i politycznym, zgodności przejawiającej się w tem, iż państwo polskie w obrębie basenów Odry i Wisły obejmuje wszystkie plemiona lechickie i tylko lechickie.

Jak wobec tego przedstawiają się zdobycze Chrobrego, częściowo już Mieszka, w jakim zmierzały kierunku i jaki cel miały?

Rozważenie tego pytania z punktu widzenia geografji historycznej wymaga w pierw zwrócenia uwagi na tę okoliczność, że wszystkie te aneksy a zatem Łużyce wraz z ziemią Milczan, Czechy, Morawy, Słowaczyna i grody przemysko-czerwieńskie wiążą się z południową, górską granicą Polski, którą stanowi wał sudecko-karpacki. Z tego względu trzeba bliżej przyjrzeć się tej granicy i zbadać jej znaczenie w budowie terytorjalnej Polski Chrobrego.

Na pierwszy rzut oka wał sudecko-karpacki przedstawia potężną barjerę graniczną, idealną — zda się — granicę państwową. Istotnie, śmiało można powiedzieć, że mało który z górotworów europejskich miał tak długotrwałą, wielowiekową wartość granicy państwowej, jak Sudety i Karpaty, i pod tym względem porównać się z niemi dadzą chyba tylko Pireneje.

Z tego też punktu widzenia, jako taką naturalną granicę etniczną i polityczną traktować będzie geograf historyczny oba te górotwory łącznie, mówiąc o jednym systemie górskim, sudecko-

karpackim, mimo daleko sięgające różnice geologiczne, genetyczne i krajobrazowe, jakie dzielą te dwa zgoła odrębne typy morfologiczne¹⁾, przyczem będzie miał na względzie przeważnie tylko zewnętrzne, północne łańcuchy wzniesień tych górotworów, stanowiące właściwą barierę graniczną między ziemią polskimi a czeskiemi i węgierskiemi.

Ten wał graniczny poczyną się u przełomu Nissy łużyckiej, gdzie północne boki rombu czeskiego tworzą kąt około 120°, i prawy bok, stanowiący właśnie granicę polsko-czeską, przybiera kierunek połudn. wsch., który zachowuje aż do bramy morawskiej, dzielącej swą zapadłością Sudety od Karpat. Od bramy morawskiej wał Beskidu (Zachodniego a następnie Niskiego) biegnie w kierunku równoleżnikowym, aby znów od przełęczy łupkowskiej i doliny Wisłoka wrócić do poprzedniego kierunku „sudeckiego“ i lekkim łukiem zdążając ku Morzu Czarnemu, w odległości niespełna 200 klm. od niego, w Karpatach Siedmiogrodzkich doznać nowego, gwałtownego załamania w kierunku zachodnim. Zarówno owe dwa krańcowe załamania wału sudecko-karpackiego, jak i dwie wewnętrzne zmiany kierunku i zarazem obniżenia grzbietu, wycisnęły swe wyraźne piętno na rozwoju dziejowym szczepów i państw, wspartych o mur graniczny obu górotworów i zdecydowały o kierunkach ich ekspansji terytorjalnej.

Przedewszystkiem na tych załamaniach i obniżeniach wału górskiego powstają naturalne bramy geograficzne, których opasowanie przedstawiało dla ludów i państw tam sąsiadujących najżywotniejszy interes polityczny. Brama bowiem geograficzna miała doniosłe znaczenie nie tylko komunikacyjne, ale i strategiczne, była równocześnie najdogodniejszą bramą wpadową, dlatego posiadanie i ubezpieczenie jej przedstawiało ważne zadanie państwa. Monarchja karolińska, która dla obrony swych rozległych granic stworzyła system marchij, przyjęty później w spadku po niej przez państwo niemieckie, szczególną uwagę zwracała na umocnienie bram geograficznych, gdzie przedewszystkiem zakładano marchje.

Pojęcie marchji karolińskiej określił Waitz²⁾ w następujący sposób: „Die eigentliche Mark war ursprünglich nicht zum Reich gehöriges, den Nachbarn abgewonnenes Ge-

¹⁾ Sawicki L., Trzy bramy podkarpackie. Kosmos T. 36 (1911), str. 560.

²⁾ Deutsche Verfassungsgeschichte T. III, str. 371 i nast.

biet, das durch Anlage fester Plätze, Aufstellung militärischer Posten und anderes, besonders geschützt ward und dem eigentlichen Reichsboden gewissermassen als Vorhut diente“¹⁾). W pojęciu marchji zatem tkwią następujące momenty: a) jest ona pewnego rodzaju „przedpolem“ granicznym, leży przeto poza obrębem właściwego terytorjum państwowego, b) jest obszarem zdobytym na sąsiadach, c) posiada szczególne urządzenia wojskowe i polityczne, związane z ochronnym charakterem tego granicznego przedpola. Dodać tu można jeszcze ważny moment geograficzny, t. j. związek z naturalnymi bramami. Typową pod tym względem była marchja hiszpańska, obejmująca południowe stoki Pirenejów celem ubezpieczenia przesmyków między tą niedostępną barjerą górską a wybrzeżami obu mórz. Podobną rolę ochrony bram wpadowych spełniały w państwie Karola Wielkiego marchja frijulska i marchja awarska, podczas gdy znów marchje duńska i serbska broniły dostępu do wschodniej granicy, rzecznej, leżąc po prawym brzegu Łaby.

Państwo niemieckie rozwinęło system marchij pogranicznych szczególnie na wschodzie, na zdobytych obszarach Słowian połabskich, poza Łabą i jej naturalnem przedłużeniem, Salą, które to rzeki stanowiły właściwą granicę państwową. Zwłaszcza linja Sali wymagała silniejszego umocnienia, jako przeszkoda bez porównania słabsza od potężnego strumienia dalszego biegu Łaby. Na linji Sali zbiegały się granice trzech wielkich ziem szczepowych niemieckich: Saksonji, Turyngji i Frankonji, dosięgała tam też u źródeł Sali i jej dopływu Elstery w Lesie Smereczanym — Bawarja. Szczególnie północne stoki Sudetów, wzdłuż których wiódł od wschodu, z Turyngji, szeroki, odwiecznie bezleśny, gęsto zaludniony szlak lössowy w kierunku na Miśnię a stąd do Czech i na Śląsk, musiał być należycie zabezpieczony. Tu też powstał podwójny wał marchij: między Salą a Mildą marchja merseburska i życka a dalej na wschód aż do Kwiszy marchja miśnieńska, na pół-

¹⁾ Podobnie definiuje marchję Brunner (Deutsche Rechtsgesch. T. II, str. 171): „Sie waren den Feinden abgewonnenenes, durch Burgen geschütztes und mit Militärposten besetztes Vorland, in welchem die ordentlichen Einrichtungen der fränkischen Verwaltung nicht durchgeführt waren, und wurde daher nicht als ein eigentlicher Bestandteil, sondern als ein Zubehör des Reiches angesehen“.

noc zaś od tego przysudeckiego wału obronnego rozciągała się od Sali aż po Odrę i Bóbr marchja łużycka.

Otóż trzeba stwierdzić, że dla ściany zachodniej Polski Chrobrego opanowanie tych marchij słowiańskich było kwestją niezwyklej doniosłości. Złożyły się na to warunki geograficzne.

2. Łużyce i Miśnia.

W miejscu, gdzie wał sudecki zmienia kierunek z pn. zach. na pld. zach., u przełomu Nissy łużyckiej, powstaje naturalna brama tzw. łużycka, otwierająca drogę wpadową z Niemiec do Polski na całej szerokości od Sudetów do Odry, t. j. do miejsca, gdzie ten strumień, zmieniając u ujścia Nissy kierunek swego biegu z wschodniego na północny, obejmuje rolę dalszej silnej granicy państwowej Polski na zachodzie. Znaczenie dla Polski Odry i jej przedłużeń południowych t. j. Nissy i Bobru z Kwiszą porównać się da ze znaczeniem dla Niemiec Łaby i jej analogicznych dopływów przedłużających: Sali z Elsterą i Mildy. Dlatego posiadanie całego przedpoła śląskiego, posiadanie marchii łużyckiej i miśnieńskiej, było dla ubezpieczenia południowej, słabszej części zachodniej ściany Polski, najżywotniejszym postulatem politycznym, było też największą troską obu pierwszych budowniczych Polski — Mieszka i Chrobrego. Że już Mieszko myślał o wzmocnieniu z tej strony granicy państwa, nie ulega wątpliwości. Mieszkowi chodziło przede wszystkim o Miśnię, jako najslabszą połąć tej granicy. W posiadaniu Miśni zainteresowany był jednak jeszcze trzeci sąsiad: Czesi. Wszak przez Miśnię wiodły przełomami Łaby i Nissy ważne drogi do Czech. Zwłaszcza przełom Łaby tworzy tu prawdziwą bramę geograficzną, a zarazem wpadową, tak, że posiadanie Miśni było dla Czech kwestją niemniej ważną, jak dla Niemiec i Polski, dzięki swemu położeniu u przełomu Łaby, który otwierał drogę z Niemiec do krajów sudeckich. Jakoż zaraz po wielkiem powstaniu słowiańskiem, które w r. 983 zmiotło panowanie niemieckie w krajach nadłabskich, Czesi sięgnęli po Miśnię i — na krótko, co prawda — zdołali się w niej usadowić (984). Niemcom powiodło się odzyskać marchję miśnieńską, ale do mocniejszego usadowienia się w niej dopomogła im dopiero wojna polsko-czeska w r. 990,

która, jakkolwiek chodziło w niej, zdaje się, przedewszystkiem o Morawy, toczyła się jednak na terytorjum milczańsko-łużyckiem¹⁾, które też mogło być przedmiotem sporu między dwoma słowiańskimi sąsiadami²⁾, sporu, z którego niestety trzeci (Niemiec) skorzystał. W każdym razie wiemy, że nowy margrabia niemiecki Ekkehard znów umocnił panowanie niemieckie w Łużycach a i Milczan „a libertate inolita servitutis iugo constrinxit“³⁾.

Chrobry świadom był doniosłego znaczenia, jakie przedstawiało dla Polski posiadanie bramy łużyckiej i opanowanie przedpola wątlej granicy między Odrą a Sudetami. Jak wyżej nadmieniono, naturalne przedłużenie obronnej linii Odry stanowiły dwa równoległe jej dopływy sudeckie: Nissa łużycka i Bóbr z Kwiszą. Pod względem obronności nie mogły jednak te rzeki iść w porównanie z szeroką, głęboką, bagnistemi brzegami chronioną Odrą. Wąski szlak ziemi między Nissą a Bobrem i Kwiszą słusznie przyrównał jeden z niemieckich geografów historycznych do przedpokoju albo przestrzeni między dwiema parami odrzwi⁴⁾, zaryglowanych w pośrodku szerokim pasem puszczy żegańskiej, tworzącej tu międzyplemienną granicę, która oddzielała Łużyczan od Milczan. Ta puszcza, niewątpliwie zasiekami wzmocniona, stanowiła też wówczas naturalną ochronę średniego biegu obu rzek, tak, że drogi z zachodu na wschód i przeprawy rzeczne wiodły po obu jej stronach: jedna przez Milsko na Budziszyn i Zgorzelec, druga przez kraj Łużyczan i Selpulów na Niemcę (łużycką) ku Krosnu, gdzie u ujścia Bobru była głośna przeprawa przez Odrę. Dlatego dwie wspomniane rzeki, a szczególnie Bóbr, wymagały sztucznego umocnienia.

Jakoż wyraźne ślady takich obwarowań dochowały się po dziś dzień w postaci grodzisk oraz potężnych wałów ziemnych. Całe gniazdo grodzisk broni przedewszystkiem przełomu Nissy łużyckiej pod Zgorzelcem; jest ich tam po obu stronach

¹⁾ Thietmar, l. c., str. 70 i nast.

²⁾ Tak też słusznie zapewne mniema Zakrzewski, Mieszko, str. 140.

³⁾ Thietmar, l. c., str. 111.

⁴⁾ Hofmann, A. Das deutsche Land und die deutsche Geschichte, str. 325.

rzeki około 9¹⁾. Wzdłuż całego biegu Nissy spotykamy od miejsca do miejsca grodziska w okolicy późniejszych grodów Penczka (Penzig), Czerwonego grodu (Rothenburg), Przewozu (Priebus), Mużakowa (Muskau), Borszci (Forst), Gubina (Guben) Niemczy (Łużyckiej), aż do starego grodu Szydłowa nad Odrą, położonego przy samem ujściu Nissy, której kierunek odtąd przybiera Odra. Podobnie silnie obronną grodziskami jest linja Bobru i Kwiszy. Nad górną Kwiszą spotykamy grodzisko u przełomu tej rzeki, w miejscu, gdzie przybiera ona swój kierunek północny pod Marklisą (Marklissa); starym grodem jest też zapewne Lubań (Lauban). Obwarowany był też Bóbr, niewątpliwie już od źródeł swych w przełęczy kamienio-górskiej²⁾, przez którą wiodła dawna ścieżka do Czech. Zaraz poniżej przełomu tej rzeki pod Jelenią górą (Hirschberg) leży prastary gród Wlen (Lähn), a nieco niżej Bolesławiec (Bunzlau), którego nazwa w tem miejscu mogłaby być związana z imieniem już pierwszego Bolesława. Dalej, blisko ujścia Kwiszy, spotykamy Ilwę czyli Iławę (Eilau), miejsce dawnej przeprawy, w którym Chrobry witał wstępującego na polską ziemię cesarza Ottona III³⁾, poniżej zaś tego ujścia leży gród Żegań, a jeszcze niżej Novum Castrum (Naumburg) z r. 1202⁴⁾, może w pobliżu starszego tu grodziska założone; wreszcie mamy jedno grodzisko poniżej ujścia Brzeźnicy do Bobru⁵⁾. Przy ujściu Bobru do Odry położone Krosno było już w czasach Chrobrego⁶⁾ miejscem głównej przeprawy przez tę rzekę i jako takie odgrywało rolę silnego przyczółka mostowego, którego strategiczna wartość później jeszcze, nawet w czasach nowożytnych, niejednokrotnie występuje⁷⁾.

Oprócz tego umocnienia linji Nissy i Bobru zapomocą grodów, spotykamy tam jeszcze jeden rodzaj obwarowań, się-

¹⁾ Zob. mapę 8 w atlasie M. Hellmicha, Die Besiedlung Schlesiens in vor- und frühgeschichtlicher Zeit.

²⁾ Nazwa miasta Landeshut (Kamieniogóry) wskazuje ten strażniczy charakter miejscowości.

³⁾ Thietmar, I. c. str. 89.

⁴⁾ Grünhagen, Reg. Sil. nr. 78.

⁵⁾ Hellmich, I. c.

⁶⁾ Thietmar, I. c. str. 149 i 203.

⁷⁾ Hofmann, I. c. str. 323. „Krossen war daher der gegebene Offensivbrückenkopf im XVIII Jhd.“.

gający niewątpliwie doby Bolesławowej, mianowicie cały system obronnych wałów i rowów, których wyraźne ślady pozostały do dziś dnia nad dolnym Bobrem i średnią Nissą łużycką, tak zwane w nauce niemieckiej „Dreigräben“. Ten łańcuch podwójnych i potrójnych, miejscami nawet poczwórnych wałów i towarzyszących im rowów, dochodzący niekiedy 45 m. szerokości, ciągnie się po prawym brzegu Bobru z okolicy Bolesławca (2 mile na płu. wsch. od tegoż grodu) ku północy; w miejscu, gdzie Bóbr tworzy kolano, skręcając pod Szprotawą na zachód, przechodzi ten system obwałowań na lewy brzeg rzeki i pod Hławą, gdzie Bóbr wraca do pierwotnego swego kierunku, przesuwa się znów na jego brzeg prawy, dochodząc nim aż do ujścia tej rzeki, do Odry pod Krosnem.

Podobne wały i rowy spotykamy nad Nissą łużycką, po lewym jej brzegu, poniżej Czerwonego grodu (Rothenburg)¹⁾. Wały te budziły oddawna zainteresowanie niemieckich archeologów i historyków²⁾, wypowiedziano też różne poglądy na ich cel, charakter i starożytność. Uważano je zgodnie za rodzaj bardzo dawnych fortyfikacyj, które służyły bądź do obrony linii Bobru i Nissy i były w tym celu zapewne jeszcze zaopatrzone palisadą, bądź też miały wogóle na celu utrudnić dostęp i przejście na drugą stronę. W ostatnich czasach pojawiło się zdanie (Hellmich), odmawiające tym wałom znaczenia obronnego i przyznające im tylko charakter międzyplemiennych wałów granicznych. Pomijając okoliczność, że tak potężna konstrukcja obwałowań dla celów jedynie zwykłego rozgraniczenia była zupełnie zbędna, należy zwrócić uwagę na związek ich z obroną linii Bobru i przepraw rzecznych (Hława-Krosno). Miałyby one na celu stanowić drugą linię obronną, po sforsowaniu przeprawy przez rzeki. Słusznie też zwrócono uwagę³⁾, że położenie i charakter tych obwałowań zgadza się zupełnie z opisem fortyfikacyj, który podaje cesarz Fryderyk Rudobrody w swym liście z r. 1157, nadmieniając, że zanim w wyprawie na Polskę dostał się do Odry, musiał zdobyć „clausuras (Polonorum), quas in angustis locis, precisa arborum densitate, fecerant et magna ingenii mole obstruxerant“⁴⁾. Co

¹⁾ Dokładny opis i mapkę zob. u Hellmicha, l. c., str. 12—14 i mapa 8.

²⁾ Schubarth, Worbs, Keller, Schulte, Virchow, Schöpke, Partsch.

³⁾ Partsch, Schlesien T. I, str. 348.

⁴⁾ Kod. wpol. I, nr. 19.

się zaś tyczy doby pochodzenia tych wałów, to Hellmich na podstawie znalezisk archeologicznych odnosi je do czasu ok. r. 1000 po Chr.¹⁾. Otóż nasuwa się tu myśl, że twórcą tych fortyfikacyj nad rzeką Bobrem był nie kto inny, jeno Bolesław Chrobry, mamy bowiem wyraźnie stwierdzoną przez Thietmara wiadomość, że on właśnie brzegi rzeki Bobru obwarowywał²⁾.

Ale Chrobry jasno zdawał sobie sprawę z tego, że Bóbr i Kwisza to już ostatnia linja defenzywna na zachodniej granicy Polski, która — jak to zresztą wykazała wyprawa cesarska z r. 1005 — mogła być bez większego wysiłku przerywana przez potężną armię niemiecką, mającą po sforsowaniu przeprawy przez Odrę pod Krosnem drogę otwartą na Poznań a po przebyciu Bobru pod Bolesławcem czy Wlenem drogę na Wrocław.

Dlatego skuteczność obrony zachodniej ściany państwa na tym odcinku wymagała posiadania obu marchij: łużyckiej i miśnieńskiej, jako strategicznych przedpoli wspomnianej linji obronnej. Moment przeto zmiany tronu w Niemczech i rychło potem zaszłej śmierci margrabiego Ekkeharda (1002 r.) wyzyskał Chrobry bezzwłocznie, aby urzeczywistnić ten pierwszorzędnej wagi postulat polityczny i zająć marchje aż po rzekę Elsterę³⁾. Znaczyłoby to, że Chrobry zajął prócz marchij łużyckiej i miśnieńskiej także części marchij życkiej i merseburskiej, leżące po prawym brzegu Elstery, ponieważ zaś Elstera uchodzi pod Merseburgiem do Sali, która stanowiła zachodnią granicę marchji łużyckiej, trzeba przyjąć koniecznie, że dalszą granicą zachodnią zaboru Chrobrego, od ujścia Elstery w dół, była Sala, co zresztą zgodne jest z tradycją Gallową⁴⁾, powtórzoną przez niektóre nasze roczniki⁵⁾, że Bolesław bił w Salę żelazne

¹⁾ Die Besiedlung Schlesiens, I. c. str. 14.

²⁾ Wojska cesarskie... „fixerunt tentoria iuxta amnem, qui Pober dicitur sclavonice, Castor latine. Quos Bolizlaus munitis littoribus prefati fluminis cum exercitu grandi in Crosno sedens, ullo modo transire prohibuit“. Thietmar, I. c. str. 149.

³⁾ Thietmar, I. c. str. 113: „omnes regionis illius terminos usque ad Elstram fluvium preoccupavit“...

⁴⁾ „...in flumine Salae in medio terrae eorum (Saxonum) meta ferrea fines Poloniae terminavit“. Galli Anonymi Chronicon, I. c. str. 10.

⁵⁾ Rocznik Traski i krakowski, Mon. Pol. hist. T. II. str., 828.

słupy graniczne. Granica Sali i Elstery była też granicą wybitnie geograficzną i naturalną, obie te rzeki bowiem stanowią przedłużenie linii Łaby ku krawędzi wału sudeckiego, który w ten sposób na całej swej północnej rozciągłości zostawał murem granicznym Polski. Zajęcie marchji łużyckiej i miśnieńskiej przez Chrobrego było przeto ze strategicznego punktu widzenia przesunięciem linii obronnej państwa z nad Bobru i Kwizy na równoległą do nich linię Sali i Elstery, z równoczesnem przedłużeniem granicy górskiej Sudetów. Od północy broniła zajętego terytorjum bardzo bagnista i jeziorzysta dolina rzeki Sprewy i Haweli oraz puszcze, zalegające północne pogranicze marchji łużyckiej.

Miały więc zajęte obszary być dla Polski tem, czem były poprzednio dla Niemiec — miały być jej marchjami, leżącemi już poza właściwem terytorjum lechickiego państwa Chrobrego. Charakter ustrojowy marchji pozostawał niezmieniony. Thietmar powiada, że Bolesław Chrobry zajął marchje pozornie w imieniu nowego króla i rzekomo za jego zgodą tylko prowizorycznie, zaznacza przytem, że je obsadził swoim rycerstwem¹⁾. Wynika stąd, że dokonała się tu tylko zmiana ról: marchje dotąd niemieckie zostały de facto marchjami polskimi i miały odtąd bronić granic zachodnich Polski. Chrobry pragnął, aby stały się niemi i de iure. Miał zdaje się w tym kierunku jakieś przyrzeczenia ks. Henryka, może za poparcie jego kandydatury na tron niemiecki²⁾. Podczas wyboru króla w Merseburgu 24 lipca 1002 r. Bolesław zażądał dla siebie grodu Miśni, gotów ofiarować zań „innumerabilem pecuniam“, lecz ponieważ nie było to, jak powiada Thietmar, w interesie państwa, uzyskał tylko z wielkim trudem właściwe Łużyce i Milsko po rzekę Czarną Elsterę, Miśnię zaś otrzymał krewniak jego Guncelin³⁾. Nasuwa się pytanie, w jakim charakterze prawnym przypadły Łużyce i Milsko Chrobremu, czy jako marchje nie-

1) „...praesidiis suimet munivit. . qui se protestaretur cum gratia Heinrici ducis ac licentia haec incepisse...“ Thietmar, l. c. str. 113.

2) Wskazywałyby to powyższe słowa Thietmara. Zob. poprzedni przypisek.

3) „... et quia oportunitas regni non erat, apud regem obtinere non valebat, vix impetrans, ut haec fratri suo Guncelino daretur, redditus sibi Lusizi et Milzieni regionibus“. Thietmar, l. c. str. 117. Że granicą była Czarna Elstera, wynika z innych miejsc Thietmara, np. l. c. str. 224. Por. też uwagi wydawcy na str. 117 przyp. 3.

mieckie¹⁾, czy też jako przynależność państwa polskiego. Pierwsza koncepcja wydaje mi się niemożliwą do przyjęcia, trudno bowiem pojąć, aby władca obcego państwa i to państwa o interesach i tendencjach notorycznie sprzecznych na terenie Słowiańszczyzny połabskiej z interesami Niemiec, mógł zostać margrabią niemieckim w tak niezwykle ważnych ziemiach kresowych, jakimi były Łużyce i Milsko. Wiemy zresztą, że Bolesław obsadził je swojemi wojskami i rządził tam, jak w własnym kraju²⁾. Trzeba zatem przyjąć, że król Henryk odstąpił Chrobremu te terytoria, podobnie, jak to uczynił później, w rezultacie walk naprzód w Merseburgu 1113 a ostatecznie w Budziszynie 1118 r., tj. na własność.

Tem ustępstwem terytorjalnem nie mógł się jednak Chrobry w r. 1002 zadowolić. Chodziło mu przede wszystkim o samą Miśnię, tj. o gród leżący po lewym brzegu Łaby, do którego nie dochodziły w tem miejscu granice Milska. Gotów był go posiąść „za wszelką cenę“ jak powiada Thietmar, który nam też zdradza tajemnicę, że Guncelin poczynił Chrobremu — może już wówczas w chwili objęcia marchjonatu (w każdym zaś razie przed końcem r. 1003) — pewne obietnice co do „zwrotu“ grodu miśnieńskiego, lecz ich wypełnić nie mógł, gdyż silna załoga niemiecka stała temu na przeszkodzie³⁾.

Zabiegi Chobrego o pozyskanie Miśni tłumaczą się niezwykle znaczeniem strategicznem, jakie gród ten przedstawiał dla jego planów politycznych. Jako nadłabski przyczółek mostowy, położony na skrzyżowaniu najważniejszych tam dróg: jednej wiodącej wzdłuż Łaby, drugiej suchym szlakiem lössowym z zachodu na wschód, stanowił gród miśnieński klucz zarówno do całej południowej Słowiańszczyzny połabskiej, jak przede wszystkim do Czech, w kierunku których zwróciła się obecnie cała uwaga Chobrego.

System marchij, któremi szeroko i z rozmachem zakreślone mocarstwowe plany Chobrego miały opasać ziemie

¹⁾ Taki pogląd wyraził prof. Zakrzewski w Encyklopedji pol. A. U. Hist. polit. T. I, str. 48.

²⁾ Wynika to z opisu wypadków u Thietmara w następującym zaraz roku 1003, l. c. str. 127.

³⁾ Thietmar, l. c. str. 127. Nie wchodzimy w to, czy zamiary Guncelina były szczere, chodzi bowiem tylko o stwierdzenie, że Bolesław wywierał na niego w tym kierunku nacisk.

rdzennie polskie, obejmować musiał i Czechy. Szło tu o zabezpieczenie Śląska przedewszystkiem, dla którego Czechy stanowiły przedpole o znaczeniu takim, jak np. niegdyś marchja hiszpańska dla państwa karolińskiego, albo później naodwrot Śląsk dla państwa czeskiego. Ówczesne warunki obrony kraju wymagały przesunięcia pierwszych linii obronnych poza graniczny wał górsko-leśny, opanowania wejść do przesmyków, wiodących przełomami rzek i obniżeniami grzbietu górskiego, obsadzenia grodów i stróż u wrót ścieżek i dróg, zabezpieczonych przesieką w zalegającej ten grzbiet prapuszczy. A tych dróg wiodących do Czech ze Śląska i marchji miśnieńskiej, o którą równocześnie staczał Chrobry boje, był cały szereg¹⁾. Parę ich wychodziło z grodu Miśni ku przesmykom Gór Kruszcowych i w dolinę Łaby. Jedną z nich szedł do Czech w r. 1004 król Henryk przeciw Chrobremu, który mimo silnego obsadzenia przesmyków górskich, nie zdołał powstrzymać marszu armji niemieckiej²⁾. Druga droga wiodła z Budziszyna do Pragi przełomem Nissy łużyckiej; była ona bardzo uciążliwa, ale przecież trudności te pokonał Henryk w r. 1004 w powrocie z Czech³⁾. Ze Śląska prowadziły do Czech dwie drogi: jedna na przełęcz kamieniogórską, druga przez kotlinę kładzką na przełęcz nahodzką. Tę ostatnią drogę, również bardzo ciężką, obrał niewątpliwie Henryk jako najbliższą w odwrocie swym z pod Niemczy śląskiej w r. 1017⁴⁾. Jakkolwiek więc Thietmar biada, że niesłychanie utrudnionem jest wejście do Czech a jeszcze gorszem wyjście z nich⁵⁾, to jednak przechody wojsk przez Sudety i najazdy wzajemne były na porządku dziennym. W tych warunkach zabezpieczenie Śląska i Milska od najazdu Czechów, pozostających przeważnie w obozie cesarskim i na usługach Niemiec, wymagało zajęcia Czech, jako marchji polskiej na pld. zachodzie. Wymagał tego w końcu jeszcze jeden wzgląd konieczny, natury geograficzno politycznej. Plany Bolesława Chrobrego zmierzały — jak wiadomo — na zachodzie

¹⁾ Friedrich W., Die historische Geographie Böhmens, Abhlg. d. Geogr. Ges. IX (1910) str. 88 i nast.

²⁾ Thietmar, l. c. str. 139.

³⁾ Tamże, str. 140.

⁴⁾ Tamże, str. 231.

⁵⁾ Tamże, str. 232 „inexsuperabilis Boemie regionis introitus, sed multo deterior eiusdem fuit exitus“.

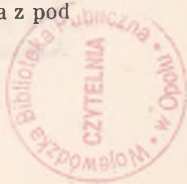
do opanowania całej średniej Łaby, przez zajęcie obu nadłabskich marchii: łużyckiej i miśnieńskiej. Wykonał ten plan zrzecznie w r. 1002, wyzyskując korzystną sytuację polityczną: rozpostarł wówczas swoją okupację aż po Elsterę i Salę¹⁾ i przedłużył granicę sudecką aż po zachodnią krawędź Gór Kruszcowych. Tym sposobem oba północne boki rombu czeskiego znalazły się w ręku Chrobrego. Ale pamiętajmy o tem, że była już wówczas w jego posiadaniu. Słowaczyna, opierająca się na zachodzie o łańcuch Małych i Białych Karpat (zob. niżej). Konfiguracja zatem granic polskich w r. 1002 opartych o dwa boki rombu czeskiego, i jeden bok trapezu morawskiego była bardzo niekorzystna i była wprost nie do utrzymania, ze względów przeto geograficznych wymagała ona koniecznie opanowania całego masywu czeskiego aż po Las Czeski, stanowiący na pld. zach. naturalne przedłużenie południowej granicy Sali i Elstery. Stąd też, gdy pierwotne zamierzenia Chrobrego zawiodły i nowo wybrany król Henryk odmówił mu uznania całego zaboru, godząc się jedynie na pozostawienie w jego rękach wschodnich części obu marchii (właściwych Łużyc i Milska), zdecydowany i śmiały atak Chrobrego na Czechy w r. 1003 miał na oku urzeczywistnienie całego planu, a więc niewątpliwie także opanowanie Miśni od strony Czech. Niestety, plan ten się nie powiódł, król Henryk zdołał sforsować przejście przez Karkonosze, załoga polska w Żatcu, która może przeznaczona była do wykonania dywersji na Miśnię, została wymordowana, Chrobry musiał z Czech czempredziej uchodzić (1004)²⁾. Niepowodzenie na terenie Czech musiało odbić się fatalnie na dalszej walce Chrobrego o Łużycę i Miśnię, których odzyskanie w zamierzonym pierwotnie zasięgu, mimo niezwykłych sukcesów wojskowych, okazało się niemożliwem, zwłaszcza wobec wrogiej postawy władców czeskich; chwilowo nawet skombinowany atak cesarza i Czechów (z posiłkami Lutyków) na Śląsk w r. 1017³⁾ okazał się niesłychanie groźnym dla Polski⁴⁾ i rozbił się jedynie o bo-

¹⁾ Thietmar, l. c. str. 113.

²⁾ Tamże, l. c. str. 140.

³⁾ Tamże, l. c. str. 229 i nast.

⁴⁾ Świadczą o tem słowa Thietmara o trosce Bolesława Chrobrego, który z Wrocławia kierował obroną i o jego radości po ustąpieniu cesarza z pod Niemczy. Tamże, str. 231.



haterską obronę Głogowa i Niemczy śląskiej, przyczem może i dwie dywersje polskie, jedna z Moraw do Czech, druga z Łużyc na Białogórę nadłabską (w kierunku na Merseburg), jakkolwiek w rezultacie niezbyt szczęśliwe¹⁾, osiągnęły zamierzony skutek. W każdym zaś razie utrata Czech w r. 1004 zachwiała podstawami geograficznymi genialnego w założeniu ale trudnego do spełnienia programu politycznego Bolesława, wycisnęła niewątpliwie swe piętno na terytorjalnych zyskach pokoju budziszyńskiego i utrudniła niezmiernie dalsze utrzymanie Moraw przy Polsce.

3. Morawy.

Niemniej doniosłe znaczenie dziejowe, jak Łużycka, miała dla Polski druga brama geograficzna, leżąca na południowo-wschodnim krańcu Sudetów, mianowicie brama morawska²⁾. Zapadłość tektoniczna na europejskim wododziale Odry i Bečwy, dopływu Morawy, tworzy tu w wale granicznym sudecko-karpackim szczyrbę, ułatwiającą przedostanie się z basenu obu rzek bałtyckich Odry i Wisły, zbiegających się tu swemi źródłiskami, do dorzecza Dunaju. Dzięki temu prowadził przez bramę morawską już w najodleglejszych epokach główny szlak komunikacyjny między ludami północnej i południowej połaci Europy, tędy wiodła słynna rzymska droga bursztynowa z okolic śródziemnomorskich do wybrzeży Bałtyku³⁾, tędy w okresie wędrówek ludów przewalały się plemiona celtyckie, germańskie a wreszcie i słowiańskie. Bramą

¹⁾ Morawianie dokonawszy szczęśliwie dywersyjnego ataku na pograniczny gród czeski, dostali się w powrocie w zasadzkę austriacką, natomiast napad na Białogórę nie powiódł się. Tamże, s. 230.

²⁾ Brama morawska posiada doskonałą monografię geograficzno historyczną H. Hassingera: *Die Mährische Pforte und ihre benachbarten Landschaften* (Abhandlg. d. Geogr. Ges. in Wien, T. XI, 1914, nr. 2.). W polskiej literaturze istnieje cenna praca prof. L. Sawickiego: *Trzy bramy podkarpacie* (Kosmos 1911, str. 559), gdzie omówione zostało także znaczenie historyczne bramy morawskiej.

³⁾ Sadowski J. N., *Drogi handlowe greckie i rzymskie*. (Pamiętnik A. U. Wydz. fil. i hist. filoz. T. III, str. 8 i nast.).

morawską przeszły na południe do miejsc trwałego osiedlenia plemiona czeskie i morawskie¹⁾). Wydaje się rzeczą prawdopodobną, że pierwotną granicę etniczną między obszarem zasiedlenia szczepów lechickiego i czeskiego stanowił wododział Odry i Morawy, który biegnie wierzchowinami Jasionika, przechodzi następnie przez Bramę morawską, wstępuje wreszcie na grzbiet Beskidu. W zaraniu doby historycznej zalegał na tym wododziale szeroki szlak gęstej bezludnej puszczy leśnej²⁾), tworzącej tu pośrednie ogniwo w łańcuchu puszczy granicznych (*silva liminaris*) sudecko-karpackich. Jedynie w bramie morawskiej las był rzadszy, na południowych zaś, lśsem nawianych zboczach, połacie odwiecznie bezleśne były już w dobie przedhistorycznej dość gęsto zasiedlone³⁾), tędy też wiodły prastare drogi z doliny Morawy i Beczwy do doliny Odry.

Otóż ów wododziałowy pas puszczy spełniał zapewne rolę pierwotnej granicy międzyszczepowej lechicko-czeskiej, która dopiero w ciągu czasów historycznych, wraz ze zdobyczami terytorjalnymi państwa czeskiego, przesunęła się na korzyść elementu czeskiego przez bramę morawską na północną stronę wododziału. Wyraźnym śladem tego cofnięcia się elementu polskiego są dialekty przejściowe na pograniczu Moraw i Śląska cieszyńskiego w dorzeczu Ostrawicy, tudzież na pograniczu Śląska opawskiego i raciborskiego w dorzeczu górnej Odry i Opawicy. Dialekty te wykazują, obok znamion językowych czeskich, cały szereg cech polskich⁴⁾), z których jedne mogą być wynikiem zewnętrznego wpływu polskiego, ale inne mają charakter tak wybitnie i rdzennie polski, że może tu być mowa o dalej niegdyś ku wododziałowi Odry sięgającym obszarze zasiedlenia polskiego, który pod parciem czeszczyzny z czasem się skurczył i przesunął ku pñ.-wschodowi. Walnem poparciem na uzasadnienie takiego właśnie, a nie odwrotnego procesu etnicznego, jest fakt,

¹⁾ Niederle L., *Slovanské Starožitnosti*, Díl III, str. 181 i nast.

²⁾ Wykazał to dowodnie H. Hassinger w pracy: *Die Mährische Pforte und ihre benachbarten Landschaften*. (Abhlggen d. Geogr. Ges. in Wien, XI. 2 str. 227 i nast.)

³⁾ Zob. mapkę archeologiczną w powyższej pracy na str. 191.

⁴⁾ Zestawia je ostatnio prof. K. Nitsch w zbiorowej Gramatyce języka polskiego (Kraków 1923), omawiając dialekty polskie, str. 421 i nast. Por. też podstawową rzecz Bartoša, *Dialektologie moravská*, oraz mapę prof. Nitscha, *Limites linguistiques polonaise-tchèque et polonaise-slovaque*.

że na Morawach ten przejściowy dialekt nazywa się „laßskim“, a cały ów pñ.-zach. klin Moraw, obejmujący okolicę miast Frensztat, Sztramberka, Przybora, aż pod Nowy Jiczyn, nosi nazwę „Lachów“¹⁾, w czym tkwi wyraźny ślad lechickiej pierwotnie przynależności szczepowej zamieszkującego te okolice ludu, który tu sięgał niegdyś widocznie aż pod samą bramę morawską. A także dalej na zachód, na Śląsku opawskim, w dorzeczu górnej Odry i jej dopływu Opawicy z Morawicą, siedzące niegdyś plemię Gołęszyców, wspomniane już przez Geografa bawarskiego w poł. IX w., a zaliczane przez czeską naukę do grupy etnicznej czeskiej²⁾, było wedle wszelkiego prawdopodobieństwa plemieniem lechickim, za czym przemawiałyby nie tylko ta okoliczność, że Geograf bawarski wymienia je bezpośrednio po polskich Opolanach³⁾, ale przede wszystkim geograficzny wzgląd na jego siedziby w lechickim basenie Odry oraz etniczno-językowy wzgląd na przejściowy charakter dialektu opawskiego, wykazującego szereg cech językowych rdzennie polskich⁴⁾. Nie od rzeczy też będzie wspomnieć, że wieś Spachendorf nad Morawicą zwała się dawniej, w pocz. XIII w. Lechsdorf⁵⁾, co wskazywałoby na jej pierwotną nazwę słowiańską, utworzoną z pierwiastka Lech. Co jeszcze ciekawsze, w okolicy tej przetrwały do niedawna jakieś tradycje o polskim niegdyś zasiedleniu. Tradycje te wiążą się z założeniem miasteczka Dworec (Hof) i całej gromady okolicznych osad⁶⁾. Podanie o założeniu tego miasteczka, zapisane przed przeszło stuleciem, jest oczywiście bardzo mętne i zawiera szereg szczegółów bezwartościowych, w każdym jednak razie nie można przejść nad

¹⁾ Bartoś, l. c., Niederle, Star. Slov. III, str. 204. Gdyby nawet przyjąć, że nazwę Lachów nadali ludności władającej tym dialektem dopiero później sąsiedzi wołoscy (Valaši), nie zmieni to w niczem samej istoty rzeczy, że lud ten jest pochodzenia laszskiego = polskiego.

²⁾ Niederle, l. c. str. 204.

³⁾ Zakrzewski St. Opis grodów i terytorjów tzw. Geografa bawarskiego str. 72. Może czołem tego plemienia był gród pod Karniowem (Jägern-dorf), dziś góra Hrad, lub Grodziec (Hradec, Grätz) pod Opawą.

⁴⁾ Nitsch, l. c. i mapa tegoż j. w.

⁵⁾ Friedrich, Cod. dipl. Boh. T. II, nr 265. Por. Berger K. Zur Gesch. zweier schlesischer Dörfer. Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Mährens u. Schlesiens, X, str. 284.

⁶⁾ Berger K. Geschichte der Stadt Hof. Zeitschr. d. Ver. f. die Gesch. Mährens u. Schlesiens, T. XI, str. 189.

niem do porządku, gdyż może być echem historycznego faktu polskiego osadnictwa z bardzo odległej epoki. Opowiada ono o dwóch braciach Polakach, Laczku i Emanuelu, z przydomkiem „Dworce“, którzy w X wieku jako kupcy osiedlili się w tamtejszych lasach, wykarczowali je i założyli miasteczko Dworec oraz 9 wsi, zasiedlając je ludźmi, których sprowadzili z północy (tj. z Polski). Otóż rzeczą ciekawą i przemawiającą za starożytnością tego podania jest to, że niektóre z tych miejscowości, dziś już nie istniejące, dadzą się przecież odszukać w dokumentach średniowiecznych ¹⁾. Nie wdając się w sprawę wiarygodności innych, mniej zaufania budzących akcesorjów podania, można bądźco bądź uznać je jako ślad miejscowej tradycji o polskim niegdyś zasiedleniu całej tej okolicy, położonej u progu bramy morawskiej, przy prastarej drodze, wiodącej z Opawy do Ołomuńca ²⁾.

Ten etnograficzny, a w wyższym jeszcze stopniu geograficzny moment, przemawiałby za przypuszczeniem, że i pierwotna budowa terytorjalna państwa piastowskiego oprzeć się musiała o tę naturalną granicę, jaką w przedłużeniu grzbietu Sudetów stanowił tu dział wód bałtyckich i dunajowych, nietylko oczywiście sam dział, który tu na Jasioniku i w bramie jest nie dość wysoki, aby był mocną granicą, ile puszcza odwiecznie go zalegająca. Jeśli to przypuszczenie jest trafne, to choć nie znajdzie ono bezpośredniego poparcia we współczesnym materiale źródłowym, którego dla tych odległych epok wogóle brak zupełny, przecież jednak pewne ślady takiej granicy należby się powinny w materiale toponomastycznym na terenie bramy morawskiej i sąsiedniej okolicy. Istotnie takie niewątpliwe ślady dają się tam wykryć wcale obficie. Przedewszystkiem uderzyć musi fakt, że w samej bramie morawskiej, w miejscu, gdzie Beczwa spływając od wschodu z beskidowych zboczy, wpada w rów tektoniczny i przybiera kierunek jego osi pld. zach., leży miejscowość zwana Granicą, dziś miasto, znane pod czeską nazwą Hranice a niemiecką Mährisch Weisskirchen. Jestto nazwa bardzo stara, w każdym razie dokumentalnie daje

¹⁾ Berger, l. c. str. 193.

²⁾ Hassinger, l. c. str. 236 uw. 2 słusznie wnosi: „Wir vermuten, dass der Markwald der mährischen Pforte bereits schon seit dem 6 Jhdt. als Stammesgrenze der mährischen und lechischen (polnischen) Slaven bestand“.

się stwierdzić już w drugiej połowie XII w. W r. 1169 Fryderyk ks. ołomuniecki nadał klasztorowi w Rajgrodzie (na pld. od Berna) „locum qui Granice vulgo dicitur“ eremicie Jurikowi, celem wykarczowania lasu i założenia osady¹⁾. Miejsce było wówczas głuchą puszcza „vasta horrentem solitudine“ a obszar, mający być skolonizowanym, sięgał aż do źródeł Odry. Powstała tam osada targowa Hranice przeszła potem na własność opactwa benedyktyńskiego św. Stefana w Hradyszczu pod Ołomuńcem. Mamy więc w dokumencie z r. 1169 wyraźne stwierdzenie faktu, że w czasie, gdy granica polityczna Moraw sięgała już od wieku przeszło po Ostrawicę i Osinę, w bramie morawskiej tkwiła reminiscencja dawniejszej granicy czesko-polskiej w nazwie miejscowej, która tam do dziś dnia przetrwała. Obronny niegdyś charakter tej granicy znalazł odzwierciedlenie w całym szeregu nazw miejscowych, które dadzą się tam dziś jeszcze wykryć a wskazują na istnienie przesieki oraz stróży, broniącej przejść przez puszcze graniczną, zwłaszcza starych dróg, ułatwiających tu komunikację. Falszyfikat dokumentu z r. 1201 pochodzący z XIV w., wymienia w bramie morawskiej pod osadą miejską Hranice, obok takich nazw miejscowych jak Hranischa hora, potok Hranicznik, nadto jeszcze osadę Połom i rzeczkę Zasięka, dowodzące istnienia tam niegdyś zasieków leśnych²⁾. Tuż nad miastem Hranice, na wschód od niego, leżą dwa wzgórza, które noszą do dziś nazwę Straže i Visoka Straž³⁾, kilka kilometrów zaś dalej na wschód nad wsią Hustopeče wznosi się wzgórze Stražisko. Cała wogóle okolica na dziale wodnym, od Beskidu do Jasionika, usiana jest nazwami miejscowymi w rodzaju: Straž (Wachhubel koło Bystrzycy, Strass-Berg koło Witkowa), Stražna (Hutberg k. Libenowa), Stražne (k. Kielcza), Stražce (góra nad Wołoskiem Międzyrzeczem), dalej Bran (góra nad wsią Jastrabi), Na wartie (koło Nidka blisko Hranic) itp.⁴⁾. Szereg też gór o nazwach niemieckich: Wachberg, Hutberg, daje się tu wykazać na austriackich mapach specjalnych i generalnych. Po dawnych zaś obwarowaniach całej okolicy pozostały takie nazwy jak Hrad, Hra-

¹⁾ Dokument oryginalny wyd. Friedrich, Cod. dipl. Boh. T. I, nr 247.

²⁾ Friedrich, l. c. T. II, nr 352.

³⁾ Hassinger, l. c. str. 235.

⁴⁾ Hassinger, l. c. str. 235 i nast.

disko, Na hrady, Hradišt, Podhradny, Tynec itp.¹⁾, tudzież wyrażne ślady grodzisk i wałów, jakimi usiany jest ten kraj od Ołomuńca po Opawę i Nowy Jiczyn. Pod samą Opawą, przy drodze wiodącej z Polski na Fulnek i Odry do bramy morawskiej, wieś Hradec (Grätz) leży prawdopodobnie w miejscu dawnego grodu, wspomnianego u Galla jako castrum Gradec, który w czasach Bolesława Śmiałego należał już do Czech²⁾. Tuż obok, trzy kilometry na płn. od Gradca spotykamy osadę Branka, która widocznie stanowiła wrota owej drogi, wiodącej do Moraw.

Przytoczony materiał onomastyczny z okolicy bramy morawskiej wystarcza do stwierdzenia, że tędy biegła niegdyś obronna granica, musiała więc to być granica międzypaństwowa, czesko-polska, i to z epoki wyprzedzającej przesunięcie się jej dalej na północ, które przypada na czasy Brzetysława I (r. 1038). Mogła to być przeto tylko granica z czasów Mieszka i Chrobrego, a nawet może wcześniejsza jeszcze, tylko, że za tych dwóch Piastów sięgnęła ona chwilowo jeszcze dalej na południe i objęła Morawy.

Zajęcie Moraw przez pierwszych budowniczych państwa polskiego pozostaje w związku ze sposobem ubezpieczenia właściwych granic Polski systemem marchij, leżących u wpadowych bram geograficznych. Podobnie jak marchje łużycka i miśnieńska miały bronić przedpola bramy łużyckiej, tak do zabezpieczenia owej szczyrby w wale sudecko-karpackim, jaką tworzyła brama morawska, koniecznem było opanowanie nie tylko samej bramy, ale i całego jej przedpola morawskiego.

Nie można powiedzieć, by przynależność Moraw do Polski za Mieszka była zupełnia pewną. Domniemanie za przynależnością, wyrażone już przez W. Kętrzyńskiego³⁾ a podtrzymane i rozwinięte przez St. Zakrzewskiego⁴⁾, opiera się głównie na dość przekonywującej zresztą interpretacji słów Thietmara o „regnum ablatum“. Nauka czeska (ostatnio Nowotný⁵⁾) dopatruje się w tem określeniu, jak wiadomo, Śląska, który

¹⁾ Wymienia je i umiejscowia Hassinger, l. c.

²⁾ Galli Anonymi Chronicon, l. c. str. 32. O drodze wiodącej pod tym grodem do Polski (via que ducit ad Poloniam iuxta civitatem Gradich) jest wzmianka w dokumencie z r. 1078. (Friedrich, l. c. T. I, nr 79).

³⁾ Granice Polskie w X w. (Rozpr. A. U. Wyd. hist. fil. T. 30 str. 20).

⁴⁾ Śląsk i Morawy za Mieszka I. (Kwart. hist. T. 31. r. 1917).

⁵⁾ České dějiny, I, 1 str. 620 przyp. 3.

jednak nie stanowił wówczas jeszcze jednostki politycznej w późniejszym pojęciu terytorjalnem i mianem „regnum“ nie mógł być określony przez Thietmara, który zna tylko nazwy poszczególnych plemion późniejszego Śląska (Dziadoszan, Ślęzan), a terytorja ich określa jako „pagi“¹⁾). Nie kusząc się tu o rozstrzygnięcie tej zagadkowej sprawy²⁾), ograniczymy się do stwierdzenia, że jeśli chodzi o czasy Chrobrego, to przynależność Moraw do Polski zaprzeczyć się nie da, jest ona też wyraźnie źródłowo potwierdzona. W r. 1017 Morawianie walczą po stronie Chrobrego przeciw Bawarom (z marchji austriackiej) i Czechom³⁾). Fakt ten znalazł też oddźwięk w późniejszej tradycji, zarówno u Kosmasa jak i u Galla, którzy zgodnie, choć niezależnie od siebie, przypisują zajęcie Moraw Chrobremu⁴⁾), co oczywiście nie wyłącza możliwości posiadania a później utraty tej ziemi przez Polskę jeszcze za Mieszka. Sporną tylko jest kwestja daty zajęcia Moraw przez Chrobrego, gdy bowiem jedni historycy (Dudik, Bretholz, Nowotny⁵⁾), biorąc dosłownie tekst Kosmasa i Galla wiążą je z opanowaniem Czech w r. 1003, to inni (St. Zakrzewski, ostatnio V. Chaloupecký⁶⁾) przesuwają ten fakt na czas nieco wcześniejszy, łącząc go bezpośrednio z wypadkami, zaszłymi po śmierci Bolesława II czeskiego w r. 999. Prof. Zakrzewski⁵⁾) bliżej tego poglądu nie uzasadnia, prof. Chaloupecký⁶⁾) zaś wychodzi z założenia o geograficzno-politycznym związku Moraw ze Słowaczną, której przynależność do Polski jest stwierdzona źródłowo już dla r. 1001 w Kronice węgiersko-polskiej. Trzeba przypomnieć, że na tę geograficzną

¹⁾ „Diedesisi pagum, Silensi (Cilensi) pagum“. Thietmar, l. c. str. 89 i 229. Por. Potkański w Pismach pośmiertnych T. I, str. 398.

²⁾ Możliwy tu wziąć pod rozwagę jeszcze jedną ewentualność, czy nie chodziło w r. 990 o terytorjum, około którego między Mieszkim a Bolesławem Czeskim toczyła się walka, tj. Miśnię, (lub tylko ziemię Milczan), stanowiącą teren ekspansji zarówno czeskiej, jak i polskiej. Wszak Bolesław w powrocie z tej wyprawy zajął tam jakiś gród polski (Niemcę łużycką lub Budziszyn?).

³⁾ Thietmar, l. c. str. 228, 230 i 239.

⁴⁾ Kosmas I, 40: „...post obitum secundi Boleslai, sicut urbem Pragam, ita totam Moraviam vi obtinuerant Poloni“. Gall, l. c. str. 10: „Numquid ipse Moraviam et Bohemiam subiugavit et in Praga ducalem sedem obtinuit...“.

⁵⁾ Encyklopedia polska A. U. Hist. polit. t. I, str. 43.

⁶⁾ Staré Slovensko, str. 30, 296.

i strategiczną zawisłość obu krain zwrócił uwagę już W. Kętrzyński¹⁾, zadając sobie pytanie: czy zdobycie Moraw i utrzymanie się w nich bez posiadania sąsiedniej Słowaczyny było możliwem? Kętrzyński sądząc, że Morawy conajmniej od r. 990 były nieprzerwanie w posiadaniu Polski i że mogły być zdobyte przez Chrobrego jeszcze za życia ojca jego, Mieszka, wnosi, że zdobywanie Moraw jedynie od strony Śląska mogło być rzeczą niebezpieczną, gdyż Czesi z łatwością mogli wojsko polskie odciąć od głównej, zbyt wąskiej podstawy, podczas gdy kto posiadał Słowacznę i Śląsk, dla tego Morawy mogły się stać łatwą zdobyczą, wobec czego zdobycie Słowaczyny musiało poprzedzić zdobycie Moraw.

Godząc się najzupełniej na ten wniosek Kętrzyńskiego, nie widzę potrzeby odsuwać opanowania Moraw i Słowaczyny przez Chrobrego aż w czasy Mieszkowe, nie widzę też trudności, dla których nie możnaby przyjąć, że Chrobry zajął Słowacznę przed r. 1001 a Morawy zdobył dopiero w r. 1003, współcześnie z Czechami. Takie postawienie sprawy nietylko pozostaje w zgodzie z geograficzno-strategiczną stroną zagadnienia, ale także nie znajduje się w sprzeczności ze źródłami i nie zmusza do ich naciągania. Jest faktem niewątpliwym (o czem niżej), że w r. 1001 Słowaczyna należała już do Polski, z ducha zaś przekazów Kosmasa i Galla wynika jasno, że między zdobyciem Czech i Moraw w r. 1003 istniał związek rzeczywisty i bezpośredni. Wszak Kosmas wyraźnie powiada, że po śmierci Bolesława II (oczywiście nie zaraz w r. 999, ale dopiero — jak wiemy — w cztery lata), Polacy zdobyli „zarówno miasto Pragę jak i całe Morawy“ a Gall zapytuje: „Czyż (Bolesław) nie podbił Moraw i Czech a w Pradze nie osiągnął stolca książęcego?“ Kosmas i Gall, którzy pisali to niezależnie w jaki wiek później, mogli mieć o tych zdarzeniach od starych ludzi relacje wierne i pewne, przemilczenie zaś faktu zdobycia Moraw u Thietmara nie może być uważane za dowód contra, gdyż Thietmara interesowały przedewszystkiem zdarzenia rozgrywające się w bezpośrednim sąsiedztwie saskiej polaci Niemiec, dlatego zajmuje się głównie wypadkami we właściwych Czechach, zwłaszcza w stolicy ich, Pradze.

Tak tedy skłaniałbym się do przyjęcia, że Morawy, które

¹⁾ Granice Polski, I. c. str. 16.

mogły należeć do Polski już za Mieszka (regnum ablatum w r. 990) i być później (po jego śmierci 992 r.) stracone, odzyskane zostały przez Chrobrego dopiero w r. 1003.

Terytorjum ówczesnych Moraw nie miało, zdaje się, jeszcze ściśle określonych granic, znanych z czasów późniejszych, ale zamykało się w ramach szerokich szlaków gęstych puszczy, jakie zalegały zwłaszcza od zachodu i wschodu przestronną urodzajną i ludną dolinę rzeki Morawy. Od Czech dzieliła je puszcza graniczna, pokrywająca obustronnie wierzchowiny czesko-morawskie, od doliny Wagu zaś lasem porośłe grzbiety Małych i Białych Karpat, które musiały tu stanowić zarazem granicę polityczną od Słowaczyny¹⁾. Na południu gubiła się granica Moraw w lasach, znanych w źródłach pod nazwą lasu Moure (Mouriberg, Mailberg) a zalegających lewobrzeżną połąć późniejszej Austrii dolnej, przypuszczać jednak trzeba, że właściwą granicą strategiczną w tej słabo zaludnionej części kraju był faktycznie Dunaj, którego lewego brzegu margrabiowie austriaccy jeszcze wówczas opanować nie zdołali i pierwsze ich usiłowania w kierunku kolonizacji lewego brzegu Dunaju przypadają właśnie na czasy Chrobrego²⁾, z którym pozostają na stopie wrogiej, szachując, jak w r. 1017, akcję bojową Bolesławowych Morawian przeciw Czechom³⁾. Zresztą władanie przez Chrobrego już conajmniej od r. 1001 Słowaczyną opartą na południu o Dunaj, a temsamem opanowanie przezeń niezwykle ważnej geograficznie i strategicznie bramy pozońskiej⁴⁾, przesądzało o posiadaniu granicy dunajowej i wyżej jeszcze, przy ujściu rzeki Morawy, której cały bieg musiał być przecież w ręku Chrobrego.

¹⁾ Nie mogę też podzielać zdania prof. Chaloupecký'ego, wyrażonego w książce jego *Staré Slovensko*, o jedności terytorjalno-politycznej ówczesnych Moraw ze Słowaczyną. Przeczą temu względy geograficzne, bijące w oczy z dołączonych do książki jego mapek o wiele silniej, niż wątpliwe argumenty historyczne, któremi bliżej w tem miejscu zajmować się nie mogę.

²⁾ Wykazał to Hasenöhr I V. w pracy *Deutschlands südöstliche Marken im X, XI u. XII Jhdte* (Arch. f. österr. Gesch. T. LXXXII, 2, str. 452 i nast.) Podzielał to zapatrywanie Pekař J. w rozprawie *K sporu o zakládací listinu biskupství Pražského* (Čes. čas. hist. X, 1904 str. 48—58). Por. też Zakrzewski S., *Czeski charakter Krakowa* (Kwart. hist. XXX, 1916, str. 274).

³⁾ Thietmar, I. c. str. 230.

⁴⁾ Sawicki L. *Trzy bramy podkarpackie* (Kosmos T. XXXVI, 1911, str. 559 i nast.).

4. Słowaczyna.

Problem Słowaczyny¹⁾ w programie politycznym Chrobrego wiąże się — zdaniem naszym — ze sprawą systemu marchij, których łańcuch miał zabezpieczyć bramy wpadowe w granicznym wale górskim sudecko-karpackim. W tym charakterze pozostaje „marchja słowacka“, że ją tak nazwiemy, w najściślejszym związku z szeregiem przesmyków beskidowych, a przede wszystkim z otwartą bramą geograficzną, jaką w łańcuchu Karpat tworzy przełom Dunajca i Popradu.

Poczynając od bramy morawskiej, stanowiącej dużą szczyrbę w wale sudecko-karpackim, wznosi się znów trudna do przebycia zaporą graniczna w postaci wyniosłych grzbietów Beskidu Zachodniego i Niskiego, ciągnących się ku wschodowi aż po źródłiska Wisłoka. Grzbietem tym biegnie też główny wododział europejski między zlewiskiem bałtyckim i czarnomorskim. Nie same jednak góry tworzyły tu dla człowieka, zasiedlającego już w czasach przedhistorycznych gęsto baseny górnej Odry i Wisły, tak wielką przeszkodę do rozposcierania się ku południowi i przekroczenia tej naturalnej granicy. Ani nadmierna wysokość grzbietu, nieprzekraczająca średnio 1000 m. w najwyższej, zachodniej części Beskidu, ani zbyt stroma zbocza, nie stała tu na zawadzie, liczne zaś obniżenia linii grzbietowej i szereg przełęczy ułatwiał tylko przekraczalność łańcucha górskiego, ku któremu wiodą południkowe doliny głęboko wrzynających się w wał beskidowy dopływów górnej Odry i Wisły. Mimo te sprzyjające czynniki morfologiczne, przekraczalność Beskidów natrafiała na przeszkodę w szerokiej i gęstej pokrywie leśnej, zwanej „nigra silva“, która zalegała w czasach wczesno-historycznych oba stoki Karpat i ich północne podgórze. Ona to stanowiła główną zaporę tak dla osadnictwa²⁾, jak i dla komunikacji z południowem Zakarpaciem.

Osadnictwo niemal do pocz. XIV w. nie przekroczyło

¹⁾ Pojęciem nowoczesnem Słowaczyny posługujemy się tu nie w znaczeniu jednostki etnicznej, ale geograficzno-politycznej, w którym to charakterze występuje to terytorjum za czasów Chrobrego bardzo wyraźnie, obejmując mniejwięcej obszar dzisiejszej Słowaczyny.

²⁾ Potkański K., Studja osadnicze. Podhale (Pisma pośmiertne T. I, str. 284 i nast.).

w Beskidach granicy, odległej od linii grzbietowej o jakie 30 — 40 klm.; jedynie w trzech kotlinach śródgórskich: żywieckiej, sandeckiej i dołach jasielsko-sanockich podsuwa się ono dolinami rzek już wcześniej pod grzbiet głównego łańcucha górskiego¹⁾. Ponieważ w tych trzech kotlinach znajdujemy także znaleziska przedhistoryczne (głównie z epoki brązu²⁾), można stąd wnosić, że i za czasów Chrobrego osadnictwo conajmniej tam sięgało, naogół jednak linię jego zasięgu z XIII/XIV w. przesunąć wypadnie raczej bliżej jeszcze ku staremu szlakowi gęstszego osadnictwa na podkarpackim wąskim pasie lössowym, biegnącym mniejwięcej wzdłuż 50 równoleżnika.

W takich warunkach osadniczych komunikacja przez góry i lasy, tak silnie od osadnictwa uzależniona, musiała natrafiać na nieprzewyciężone trudności. Za Chrobrego nie mogło zgoła być mowy o wyzyskaniu dla celów komunikacyjnych, a tem mniej dla większych działań wojskowych, wszystkich conajmniej 10 przełęczy beskidowych³⁾, istniejących na całej

¹⁾ Przybliżoną linię najdalszego zasięgu osadnictwa z pocz. XIV w. wyznaczają ostatnie na południe wysunięte parafje znane z kolektorjów świętopietrza (Mon. Pol. Vat. T. I, str. 104 i nast. oraz Theiner, Mon. Vat. T. I, str. 238 n., 277 n. etc.). Linja ta biegnie poczynając od Śląska cieszyńskiego (Liber. fund. episc. Vratisl. str. 110 i nast.) nieco na południe od Frydka i Cieszyna (Janowice, Guty, Oldrzychowice, Ustroń), podchodzi ku Białej, aby potem w dolinie Soły zboczyć ku pld. (Lipowa, Żywiec, Gdowice), poczem znów zwraca się na północ na Andrychów ku Wadowicom, a dalej skręca na wschód na Barwałd i Harbutowice ku Myślenicom, stąd na Skrzydlną i Łososinę zmierza do kotliny sandeckiej. Przełomem Dunajca i Popradu przelewa się osadnictwo poza główny grzbiet Beskidu na Podhale i Spisz, aby w dalszym przebiegu znów oddalić się od wierzchowin Beskidowych i na Grybów i Biecz zejść do kotliny jasielskiej, sięgając w dolinie Wisłoki aż po przełęcz Dukielską (Żmigród). Najstarsze tu ślady osadnictwa z w. XI mamy w dokumencie tynieckim.

²⁾ W kotlinie żywieckiej: w Żywcu i Kobiernicach, w kotlinie sandeckiej: w St. Sączu, Naszacowicach, Tylmanowej, Jarmucie (pod Szczawnicą), w kotlinie jasielsko-sanockiej: w Równem, Iwoniezu, Zarszynie, Jurowcach, (na podstawie mapy prehistorycznej w Akad. Umiej.).

³⁾ Poza przełomem Dunajca i Popradu są to przełęcze: a) jabłonkowska, b) zwardońska, c) ujsolska, d) spytkowicka, e) sieniawska, f) tylicka, g) zborowska, h) dukielska, i) łupkowska, j) Solinki. Z tych przełęczy tylko niektóre mogły być użytkowane do celów komunikacyjnych już we wcześniejszej dobie dziejowej Polski, wątpliwem jest jednak, by w szerszej mierze służyły tym celom już w czasach Chrobrego. Przez przełęcz jabłonkowską, którą zalegała w owych czasach głucha puszcza, wiodła tylko ścieżka

rozciągłości ówczesnych Karpat polskich. Dopiero później, w wieku XIII i XIV, kiedy osadnictwo dolinami rzek północnego stoku zaczęło posuwać się dalej w głąb Karpat, pionierowie jego torowali równocześnie drogi komunikacyjne poprzez garby górskie na stronę węgierską, skąd równocześnie odbywało się przebijanie takichże tunelów w prapuszczach karpackiej¹⁾. Ale jeśli idzie o czasy Chrobrego, to conajwyżej prowadziły do tych przełęczy nieprzydatne dla przechodów wojsk ścieżki górskie, którei chyba tylko małe oddziały przemykać się mogły, ale i te napotykały na sztuczne przeszkody w postaci przesieki oraz „stróż“ czyli „brona“, chroniących wejść do tych przesmyków. Łańcuch takich „stróż“ daje się wyraźnie śledzić w nazwach miejscowych, podobnie jak w bramie morawskiej, wzdłuż całego pogórza karpackiego i — rzecz znamienita — pokrywa się on mniejwięcej z wykazaną wyżej linią najdalszego zasięgu osadniczego z w. XIII/XIV, wiążąc się szczególnie z dolinami rzek beskidowych²⁾.

Jakich czasów sięgać mogą te „stróże“ i „brony“? Otóż nasuwa się tu przypuszczenie, że sięgają one czasów Chrobrego, z którego imieniem tradycja późniejsza związała wprowadzenie daniny zbożowej zwanej „stróżą“, przeznaczonej głów-

górską. Starożytność i dostępność tej przełęczy jest stanowczo przeceniona. Ślady historyczne drogi na przełęcz spytkowską z doliny Raby (od brony myślenickiej) do doliny Orawy (Twardoszyna) sięgają pocz. XIII stulecia, jak niemniej drogi wodzącej popod Obidową przełęczą sieniawską na Podhale nowotarskie. Do końca XII w. odnieśby się dały najstarsze ślady przejść przez przełęcz tylicką (Cystersi koprzywnicy w Bardjowie i Miechowici w Gabołtowie na Węgrzech już w pocz. XIII w.).

¹⁾ Taganyi K., *Alte Grenzschutz-Vorrichtungen und Grenz-Ödland: gyepű und gyepűelve. Ungarische Jahrbücher*, I, s. 105 n.

²⁾ W dolinie Olzy Gródek (poniżej Jabłonkowa), pod Białą Grodziec, w dolinie Skawy powyżej Wadowie Brankówka (?), w dolinie Raby pod Myślenicami wieś Stróża, (w r. 1348 Stara Stróża Kmpol. I, nr 225), na przeciw po prawym brzegu rzeki góra Stróża (Δ 654 m.), wyżej folwark Strażkówka. Te Stróże wiążą się niewątpliwie z „broną“ myślenicką, wspomnianą już w dok. z r. 1253–8 (K. tyn. nr 19). Dalej góra Grodzisko (Δ 623) pod Poznachowicami, Grodzina (nieistn. pod Szczyrzycem Kmpol. I. nr. 26 i 27), Grodnicz (nieistn. gdzieś też w tamtej stronie, Kmpol. I, nr. 31). Wieś Stróża pod Skrzydlną. Pomijając doliny Dunajca i Popradu, usiane gródkami (o których niżej), spotykamy w dolinie Białej dunajeckiej pod Grybowem Strzylawkę (?), Stróże Wyżnie i Niżnie, Stróżną, Gródek (wspomniany 1336 Kmpol. I, nr 205), dalej pod Gorlicami Stróżówkę. W dolinie Wisłoki: grody Golesz i Żmigród. Łańcuch, „stróż“ kończy się pod Sanokiem wsią Stróże.

nie dla ludzi pełniących stróżę po grodach ¹⁾ „precipue in extremitate regni consistentibus“ ²⁾. O ile pochodzenie daniny zwanej „stróżą“ już z czasów Chrobrego wydaje się wątpliwem, gdyż nosi ona cechy pewnego relutum, a w każdym razie charakter bardziej już zorganizowanego, a zatem późniejszego zapewne, stadium rozwojowego, o tyle wspomniana tradycja przemawiałaby za tem, by samą organizację stróży, pozostającą w najściślejszym związku z organizacją grodową pogranicza, przypisać temu wielkiemu twórcy ustroju grodowego i obrońcy granic państwowych Polski ³⁾. Można tej tradycji ufać tem snadniej, że analogiczną organizację pogranicza przy pomocy stróży, stwierdzoną poprzednio w bramie morawskiej, przenieść trzeba prawdopodobnie też w czasy Chrobrego, kiedy granica Śląska i Moraw, jeszcze przed zajęciem tych ostatnich, biegła leśnemi wierzchowinami śląsko-morawskiego Beskidu i Jasionika ⁴⁾.

W tym naturalnym jednak murze granicznym, jaki stanowił na południu Polski Beskid, obronny ponadto przedmurzem puszcz, najeżonem przesieką i „stróżami“, istniała poważna szczyrba, która otwierała szerokie przejście na południową stronę Karpat i umożliwiała już nie małym grupkom ludzi, ale nawet całej armji przekroczenie górskiej zapory granicznej. Tę szczyrbę stanowią przełomy Dunajca i Popradu.

Dunajec — jak wiadomo — tworzy w Karpatach trzy przełomy, jeden w Pieninach, drugi między Gorcami a Beskidem sandeckim, trzeci przez Pogórze karpackie między Sączem a Zakliczynem. W obszernej kotlinie sandeckiej łączy się z Popradem, który wypływając z południowych zboczy Tatr, również przebiega się na Spiszu przez łańcuchy karpackie. Tym spo-

¹⁾ Ludzie ci zwani są stróżami „strosones“ w dok. śląskim w r. 1227. Stenzel, Urk. d. Bist. Breslau, nr 1.

²⁾ Kronika wielkopolska MPH. II, str. 483.

³⁾ O Chrobrym jako prawdopodobnym twórcy organizacji grodowej por. Potkański, Pisma pośmiertne, T. I, str. 421 i nast.

⁴⁾ Istnienie analogicznego systemu obronnego pogranicza wykazał dla wschodnich Moraw i dla Słowaczyny prof. Chaloupecký w cyt. pracy, wskazując cały łańcuch osad w rodzaju Straż, Straże, Strażka, Strażnice wzdłuż granic tych krajów. Zdaleko posunęlibyśmy się w domniemaniach, gdybyśmy przypuścili, że i tam ów system obronny jest dziełem Chrobrego z czasów przynależności Moraw i Słowaczyny do Polski. Trzeba jednak tę nasuwającą się tu uwagę zanotować.

sobem tworzą obie te rzeki niezmiernie ważne szlaki komunikacyjne, łączące basen górnej Wisły z dorzeczem południowego stoku Karpat. Dolina Dunajca prowadzi poprzez kotlinę sandecką i Podhale nowotarskie ku dolinie Orawy a dalej Wagu, dolina zaś Popradu wiedzie przez Spisz w jedną stronę ku dolinie Wagu, w drugą ku dolinie Hernadu i dopływu jego Toryski. Rozwidlenie przeto tych dwóch dróg rzecznych pod Sączem pozwala idącemu z Polski skierować się w obie połacie Słowaczyny: tak zachodnią nad Wagiem, Nitrą i Hronem, jak i wschodnią nad Hernadem i jego dopływami. Te dwie połacie, dzięki zbliżeniu wspomnianych rzek (płynących w przeciwne strony) w swych górnych biegach i ich dopływów, tworzą wybitną spójnię hydrograficzną a zarazem jednostkę fizjograficzną, zamkniętą od północy i zachodu zewnętrznym pasmem Karpat, na południu opierającą się o potężny strumień Dunaju a od wschodu oddzieloną od nizin węgierskich łańcuchami młodych górotworów Czerhadu, Matry i Hedziali. Tak tedy dzięki przełomom Dunajca i Popradu cała Słowaczyna, zachodnia i wschodnia, wiąże się z Polską zapomością tych dwóch dróg komunikacyjnych, zbiegających się pod Sączem.

O znaczeniu historycznym tych prastarych szlaków osadniczych i komunikacyjnych pisano już niejednokrotnie¹⁾. Wystarczy przypomnieć, że już w odległych epokach przedhistorycznych człowiek pozostawił tu po sobie liczne ślady w postaci cmentarzysk i skarbów lub pojedynczych przedmiotów, złożonych w ziemi, którei usiana jest zwłaszcza kotlina sandecka²⁾. Podobne znaleziska przedhistoryczne zwłaszcza mo-

¹⁾ Z dawniejszych prac polskich wymienić trzeba na czele Szcz. Morawskiego, Sądeczyznę, oraz Sadowskiego, Drogi handlowe Greków i Rzymian (Pamiętn. Akad. Umiej. T. III, str. 70), z nowszych prace Potkańskiego, O osadnictwie Podhala (Pisma pośmiertne t. I i II) i Zachorowskiego, Węgierskie i polskie osadnictwo Spiza. Por. też rozprawę F. Maywalda, Die Pässe der Westkarpathen, str. 46 i nast. oraz Chaloupecký'ego, Staré Slovensko str. 104 i nast.

²⁾ Demetrykiewicz Wł., O prehistorji doliny Dunajca w zbiorowej broszurze pt. Dunajcem z niziny nadwiślańskiej w Tatry (Kraków 1911) str. 46: Wykopaliska z epoki kamiennej w Tylmanowej i Stańkowej Woli w Sandeckim, skarby bronzowe w pobliżu Melsztyna i w dwóch stacjach w Sandeckim, grób w Jadownikach Mokrych koło Żabna, monety rzymskie w dwóch wsiach w Sandeckim. Dodać do tego trzeba znaleziska z epoki bronzowej w Jarmucie pod Szczawnicą.

net rzymskich znane są z doliny Wagu i Orawy z jednej a Torski i Hernadu z drugiej strony¹⁾, potężne zaś wały obronne nad górnym Wagiem, pochodzące prawdopodobnie z czasów walk Rzymian z Germanami²⁾, świadczą o tem, że dolina Wagu już w tej odległej epoce była szlakiem wędrówek plemion germańskich, a później niewątpliwie i słowiańskich, przeciskających się z północnych stoków Karpat na południowe przełomami Dunajca i Popradu. Nie sięgając już jednak w tak odległe czasy, stwierdzić trzeba z młodszej, grodziskowej epoki, bliskiej zapewne a może i współczesnej czasom Chrobrego, istnienie szeregu grodzisk w dolinie Dunajca, jak okazałe grodzisko w Zgłobicach koło Tarnowa, w Zawadzie koło Melsztyna, w Nasączowicach pod Starym Sączem a nadto ślady osad z tej epoki w Podegradziu w Sandeckiem³⁾. Później, jak wiemy, w czasach historycznych cała dolina Dunajca i Popradu usiana była gródkami i zameczkami obronnymi, o których nietylko mamy wzmianki źródłowe, ale i po dziś dzień wyraźne ślady w ruinach⁴⁾. Niejeden też z tych gródków sięgał może jeszcze czasów Chrobrego. W każdym zaś razie czasów Chrobrego sięga tradycja o polsko-węgierskich eremitach, św. Świradzie i towarzyszach, która szczególnym zbiegiem daje się śledzić wzdłuż całej doliny Dunajca i Wagu⁵⁾. Świadczy to, że ta

¹⁾ Wiadomości o nich zestawia Maywald w cyt. rozprawie, str. 46.

²⁾ Neudeck, Germanische Befestigungen des oberen Waagtales (Mitt. d. anthrop. Gesell. Wien, T. IX, str. 43).

³⁾ Demetrykiewicz l. c. str. 47.

⁴⁾ Nad Dunajcem: Wojnicz (gród), Melsztyn (zamek), Czehów (gród kasztelański), Rożnów (zamek), Gródek (zamek), Sącz (gród kasztelański), Pieniny (zameczek), Niedzica (zamek), Czorsztyń (zamek), Wronin (gród w XIII w. Kmpol. II, nr. 579), Lemiesz (gród w XIII w. MPH. IV, str. 717). Nad Popradem: Rytko (zameczek), Muszyna (gród biskupi), Pławiec (zamek), Lubowla (zamek), Strażka (=Mons castri), Straża, Zameczysko (góra pod m. Poprad).

⁵⁾ O św. Świradzie czytaj piękny szkic T. Wojciechowskiego: Eremita reguły św. Romualda czyli Benedyktyni włoscy w Polsce XI w. (Szkice historyczne XI w. str. 52 i nast.) oraz V. Chaloupecký, Sv. Svorád (Průdy 1922, str. 550 n.). Począwszy od Opatowca przy ujściu Dunajca do Wisły, daje się stwierdzić żywa dotąd u ludu naddunajckiego tradycja o św. Świradzie, której ślad pozostał w nazwie osady Tropie, zwanej dawniej św. Świrad, gdzie miała być pustelnia tego eremity. Parę mil powyżej Tropia, we wsi Tęgoborzy, pokazuje lud pustelnię św. Justa, a w lesie za Iwkową pustelnię św. Urbana i jego uczniów. Dalej zaś w górę Dunajca co kilka mil znajduje się jakaś pustelnia z tradycją o eremitach, którą w dalszym ciągu

„droga eremitów“ była już wówczas uczęszczanym, jedynym zresztą dostępnym, szlakiem komunikacyjnym między Polską a Słowacją. Co więcej, trzeba zważyć, że była to jedyna dogodna podówczas brama wpadowa z Węgier do Polski, na której zabezpieczeniu musiało zależeć Chrobremu. Musiało mu zależeć tem więcej, że stosunek jego do Węgier wcale nie był przyjazny, popsuł się zaś jeszcze za życia Mieszka I, z tą chwilą, kiedy Bolesław odepchnął od siebie drugą małżonkę swą, córkę węgierskiego księcia Gejzy. Czy wynikły stąd jakie kroki nieprzyjacielskie między Węgrami a Polską, nie wiemy; pewnem jest tylko to, że ta nieprzyjaźń Węgier utrzymywała się i nadal, podsycana przez ks. bawarskiego, późniejszego cesarza Henryka II, z którego siostrą Gizelą ożenił się Stefan węgierski ¹⁾. A wiadomo nadto, że Stefan sprzątnął w r. 1001 Chrobremu z przed nosa przeznaczoną dlań koronę królewską ²⁾ i wygnał z Węgier Prokuja Ziemomysłowicza, swego wuja a stryja Chrobrego (przed r. 1018) ³⁾. Echa też jakichś walk Chrobrego z Węgrami przekazała nam tradycja Gallowa, która mówi o parokrotnych zwycięstwach Bolesława nad nimi ⁴⁾. To wszystko zdaje się świadczyć, że zupełnie uzasadnioną była potrzeba zabezpieczenia i umocnienia kresów południowych Polski, zagrożonej nadto od zachodu ze strony Niemców i Czechów a od wschodu z Rusi. Zabezpieczyć zaś bramę Dunajca i Popradu mogło jedynie utworzenie marchji, któraby leżąc w przedpolu tej bramy, broniła do niej wstępu. Taką marchją miała być właśnie Słowacja i to Słowacja cała, opierająca się o naturalne, jedynie mocne granice Dunaju oraz łańcucha Karpat Matrzańsko-Hedziańskich, opancerzonego potężną puszcza leśną. Zajęcie więc Słowaczyny przedstawia się z punktu widzenia polityki kresowej Chrobrego jako niezbędne

odkrywamy nad Wagiem. Tu półtorej mili od Trenczyna jest miejsce zwane Skałką, gdzie miała być pustelnia św. Świrada i jego towarzysza Benedykta. Tam Benedykt poniósł śmierć z rąk zbójców, zaś św. Świrad uszedł do klasztoru św. Hipolita na górze Zobor koło Nitry, gdzie został opatem.

¹⁾ Jahrbücher (des deutschen Reichs) Heinrichs II. T. I, str. 299 n.

²⁾ Łodyński M., Węgry lennem Stolicy apost. Kwart. hist. T. XXIV (1910) str. 36 i nast.

³⁾ Thietmar, l. c. str. 241 oraz Balzer, Genealogja Piastów, str. 25 i nast.

⁴⁾ „Numquid non ipse Hungaros frequentius in certamine superavit“ Galli Chronicon l. c. str. 10.

dopełnienie systemu marchij, którym zamierzał on wzmocnić naturalne granice swego państwa.

Kwestja zajęcia Słowaczyny przez Chrobrego, mimo obfitej literatury dotyczącej bezpośrednio czy pośrednio tego przedmiotu, jest po dziś dzień sporną i właśnie w ostatnich czasach znalazła u nas oponenta w osobie prof. St. Zakrzewskiego, który uznał za rzecz nieprawdopodobną, by Bolesław władał Słowaczną¹⁾. Ponieważ jednak autor nie ogłosił dotąd argumentów na poparcie swej tezy, a rozpatrywanie całej sprawy ab ovo zbyt oddaliłoby mię od właściwego przedmiotu i wymagałoby osobnej rozprawy, ograniczę się na zgłoszeniu akcesu do tych historyków naszych (Kętrzyński, Potkański, Zachorowski) i obcych (ostatnio Chaloupecký), którzy uznają przynależność Słowaczyny do Polski Chrobrego, stwierdzoną w trzech niezależnych od siebie przekazach źródłowych, tj. u Galla, w Kronice wielkopolskiej i w Kronice węgiersko-polskiej²⁾. Z tych ostatnia, jakkolwiek jest kompilacją pochodzącą dopiero z w. XIII i miejscami bałamutną, to jednak, jeśli chodzi o ustęp dotyczący Słowaczyny, czerpie wiadomości prawdopodobnie z zaginionych zapisek ostrzyhomskich³⁾ i zawiera szereg szczegółów wiarygodnych, związanych ze zjazdem Chrobrego z św. Stefanem pod Ostrzyhomiem, podając między innymi obchodzący nas tu przedewszystkiem dokładny opis granic południowych i wschodnich Słowaczyny.

Ustęp Kroniki odnoszący się do tych granic brzmi dosłownie tak⁴⁾: „termini Poloniae ad litus Danubii ad civitatem Strigoniensem terminabantur, dein in Agriensem civitatem ibant, demum in fluvium, qui Tizia nominatur, cedentes, regyabant iuxta fluvium, qui Cepla nuncupatur, usque ad castrum Galis (Salis), ibique inter Ungaros, Ruthenos et Polonos finem dabant“.

Kronika stwierdza naprzód, że granice Polski sięgały do Dunaju. Wiadomość ta znajduje potwierdzenie i zupełne po-

¹⁾ Encyklopedia Akad. Umiej. Historia Polityczna Polski T. I, str. 59.

²⁾ Zestawia te argumenty Zachorowski w recenzji rozprawy Łukasiewicza o Stosunku Słowaczyny do Polski w w. X i XI. (Kwart. hist. T. XXII, 1908, str. 116).

³⁾ Wykazał to Kaindl w rozprawie *Spuren der Graner Geschichtsaufzeichnung*. (Archiv f. österr. Gesch. T. 84 str. 523 n.). Por. Kętrzyński W., O Kronice węg. pol. (Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist. fil. T. 34, str. 364 i 390).

⁴⁾ Mon. Pol. Hist. T. I, str. 505.

parcie w niezależnym od kroniki przekazie Galla, który oparcie granic Polski o Dunaj poczytuje za jedną z zasług Chrobrego¹⁾. Nasuwałaby się kwestja, na jakiej przestrzeni Dunaj był granicą polskiej Słowaczyny. Kronika węg. pol. daje w tym względzie pewne wyjaśnienie tylko co do wschodniego krańca granicy dunajowej, która sięgała aż pod Ostrzyhom, leżący — jak poprzednio zaznacza — in terminis Poloniae et Ungariae. Jeśli chodzi o jej kraniec zachodni, to mogłaby powstać wątpliwość, czy granica zachodnia Słowaczyny sięgała tu już wówczas do dolnego biegu Morawy, tak jak się ustaliła później i dotrwała do dziś dnia, czy też raczej opierała się na całej linii o łańcuch Karpat i pokrywający go szlak puszczy leśnej. Rozstrzygnąć tego całkiem pewnie dla braku danych się nieda, bardziej jednak prawdopodobnym jest domysł Chaloupecký'ego²⁾, że granica ta na rzece Morawie ustaliła się dopiero później, z końcem XII w., obszar zaś między tą rzeką a Małymi Karpatami był pusty i lesisty i jako taki wchodził jeszcze do owego szerokiego pasa puszczy, jaki zalegał tu całe pogranicze. W każdym razie Pożoń, położony w bramie geograficznej między Dunajem a kończynami Małych Karpat, spełniał rolę ważnej strażnicy granicznej, zamykającej dostęp na Słowacznę od strony zachodniej. Zdaje się też, że i za Chrobrego brama pożońska była terenem walk z Czechami i współdziałającymi tu z nimi margrabiami austrackimi, a walki te wiążą się prawdopodobnie z zagadkowym grodem „Businc“ wspomnianym u Thietmara, a poszukiwanym dotąd nadaremnie na całym obszarze państwa Bolesławowego³⁾.

Gród Businc występuje na terenie walk polsko-czeskich

¹⁾ „Numquid non ipse... totam terram eorum (sc. Ungarorum) usque Danubium suo dominio mancipavit?“ Gall, I c. str. 10.

²⁾ Staré Slovensko, str. 78.

³⁾ Nazwę tę wykładano dotąd rozmaicie. Jedni historycy (Hirsch, Giesebrecht, Dudík) dopatrywali się w nim Budziszyna. Bretholz w pracy Studien zu Cosmas von Prag II. Die „urbs Businc“ bei Thietmar (Neues Archiv. T. XXXIV str. 675 i nast.) mniema, że tu chodzi o gród morawski, w czym zgadza się z nim Novotný, České dějiny, T. I, str. 708 przyp. 1, nie podzielać tylko jego zdania, żeby to miał być Bzenec. Novotný, podobnie jak i Zeissberg (Die Kriege Heinrich des II mit Boleslav v. Polen, str. 406 przyp. 2), nie rozstrzyga kwestji miejsca tego grodu. Kurze w edycji Thietmara, I. c. str. 204 przyp. 4 wskazuje miejscowość Posnitz na Śląsku opawskim koło Karniowa. Rzec jest więc dotąd sporna.

w r. 1015. Sytuacja wojenna była wtedy taka, że cesarz Henryk ruszył na Śląsk i usiłował sforsować przejście przez Odrę pod Krosnem, podczas gdy dwaj jego sprzymierzeńcy, Udalryk książę czeski i Henryk margrabia marchii wschodniej, mieli mu przyjść z pomocą od południa, tj. od strony Moraw. Plan czeski nie powiódł się, gdyż Chrobry świetnymi manewrami nie dopuścił do przekroczenia przez Niemców Odry, a i pomoc obu sprzymierzeńców zawiodła, jak powiada Thietmar „ob multas causarum qualitates“, co rozumieć trzeba zapewne tak, że i tu dzielna obrona polska, prawdopodobnie na terenie Moraw, powstrzymała wspólną akcję Czechów i Austriaków. Lecz i tak — zdaniem Thietmara — wyświadczyli oni cesarzowi usługi w swem sąsiedztwie (sua vicinitate), gdyż Henryk napadł na pewne duże miasto „Businc“ i w niem niemniej jak tysiąc mężów bez kobiet i dzieci pobrawszy w niewolę, miasto spalił i wrócił jako zwycięzca. Równocześnie margrabia austriacki z Bawarami dowiedziawszy się, że rycerze Bolesława w pobliżu niego (iuxta se) łupią, szybko wkracza i z pośród dzielnie walczących 800 zabija i łup cały odbiera. Tyle Thietmar, z którego relacji wynika, że akcja wojenna toczyła się gdzieś blisko granic marchii, a zatem w pobliżu Dunaju, który stanowił wówczas jeszcze granicę północną marchii (zob. wyżej). Nasuwa się myśl, że walka rozgrywała się około niezmiernie ważnej strategicznie bramy pożońskiej, że atak Udalryka skierowany był właśnie w tę stronę, aby — nie mogąc przebić się z marchijczykami do cesarza przez Morawy — wykonać dywersję na Słowacyzynie. Szukając w okolicy Pożonia grodu Businc, natrafiamy w pobliżu niego na miejscowość, której nazwa niezmiernie przypomina nomenklaturę Thietmarową. Jestto położona w odległości około 3 mil na północ od Pożonia stara osada Pezinek, zwana po niemiecku Bösing, po węgiersku Bazin, ale w dokumentach już od pocz. XIII w. występują formy: Bozin, Bozyn, Bozen¹⁾. Pierwotna forma tej nazwy byłaby więc Bożyn czy Bożeń, co Niemcy przekształcili, dodając końcówkę germańską, na Bösing, z czego powstała dzisiejsza słowacka nazwa Pezinek. Miejscowość ta, żywo przypominająca swą nazwą Businc Thietmara, związana była swą przy-

¹⁾ Por. Chaloupecký, l. c. str. 157 i 258, przyp. 1002, gdzie zestawione są cytaty źródłowe.

należnością z grodem pozońskim. Dokumenty z XIII w. mówią o „terra Bozin, quae fuit castrum Poson“, „quae ad castrum Posoniense pertinebat“¹⁾ a zatem było to obszerniejsze terytorjum, obejmujące także sąsiednią osadę Św. Jur, wraz z szeregiem okolicznych wsi, i już conajmniej w pocz. XIII w. pozostające we władaniu starego rodu Poznanów, późniejszych hrabiów na św. Jurze i Pezinku²⁾. Otóż trzeba stwierdzić, że w miejscowości św. Jur (nad miasteczkiem) istnieje olbrzymie grodzisko, jedno z największych na Słowaczyźnie³⁾, może właśnie owa urbs magna Businc, którą złupił i spalił Udalryk. Położenie grodziska pod Pożoniem, do którego całe to terytorjum należy, zdaje się w każdym razie wskazywać, że wchodziło ono w obręb systemu grodów, broniących bramy pozońskiej⁴⁾.

Dalsza granica Słowaczyny, od Ostrzyhomia na wschód, jest w Kronice węgiersko-polskiej również w przybliżeniu określona. Wiodła ona w kierunku miasta Jagier: to znaczy prawdopodobnie naprzeciw Wyszehradu opuszczając Dunaj, zwracała się na północ, wstępowała na pasmo gór Cowanoszu (tak bowiem biegła później granica archidiecezji ostrzyhomskiej)⁵⁾ i okrążając Nowohrad, zwracała się znów na wschód i lesistym grzbieciem pasma Czerhadzkiego i Matrzańskiego, omijając gród Jagier, zdążała dalej wierzchowinami pasma Bukowskiego ku Cisie w okolicy ujścia rzeki Słonej (Sajo). Że granica Słowacji dochodziła aż do Cisy, stwierdza wyraźnie nie tylko Kronika węg. pol., ale i niezależna od niej Kronika wielkopolska⁶⁾. Zato dalszy przebieg granicy jest mniej jasno w Kronice określony: dotarwszy do Cisy, skręcała ona (regyrabat) wzdłuż rzeki Cie-

¹⁾ Tamże.

²⁾ Karácsonyi J., A magyar nemzetségek a XIV század közepéig. T. II, str. 214 i nast. Praca M. Wertnera, Die Grafen von St. Georgen u. Bösing (Wiedeń 1891), nie była mi dostępna. Por. też Chaloupecký V. K nejstarším dějinám Bratislavy (Sborn. filoz. Fakulty Univ. v Bratislavě I, 9) str. 9.

³⁾ Wiadomość tę zawdzięczam b. uczniowi memu p. Franciszkowi Hrušovský'emu, Słowakowi, pochodzącemu z tamtych stron.

⁴⁾ Należy tu zdaje się nadto gród Dziwin przy ujściu Morawy do Dunaju, a z drugiej strony Pożonia Ceklis, (niemiecki Landschütz).

⁵⁾ Por. u Chaloupecký'ego, Staré Slovensko, mapę przedstawiającą podział kościelny Słowaczyny.

⁶⁾ „... rex Boleslaus... metas Poloniae... in Czyssowa et Danubio... statuit“. MPH. T. II, 483.

płej aż do grodu zwanego „castrum Galis (Salis)“ i tam tworzyła granicę między Węgry, Rusią i Polską. Przedewszystkiem zastanawia tu okoliczność, że rzeka Ciepła (Topla) nie wpada wprost do Cisy, ale jest dopływem Ondawy, pobocznej Bodrogu, który dopiero ma ujście w Cisie. Tak poucza dzisiejsza geografia, lecz w wiekach średnich, i to tak wczesnych, o ścisłości geograficznej w pojęciu naszym niema jeszcze mowy. Trzeba przeto przypuścić, że tu nazwa jednego z dopływów łącznie przeniesiona być mogła na rzekę główną i Kronika węgiersko-polska, względnie jej ostrzyhomskie źródło, miało pod Ciepłą na myśli rzekę Bodrog¹⁾. Granica słowacka więc, mająca dotąd kierunek wschodni, doszedłszy do Cisy w okolicy Tokaju, skręcała nagle pod kątem prostym, wstępując na grzbiet pasma Hedzińskiego i tym grzbietem, wzdłuż Bodrogu, Ondawy i Ciepłej, wiodła ku północy, mniejwięcej tak, jak szła późniejsza znana granica między żupą abowską a zemplińską. Tak dochodzimy do owego zagadkowego „castrum Galis“ czy „Salis“.

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że pierwsza nazwa tego grodu jest mylną a uzasadnioną jest jedynie nazwa „castrum Salis“, która nietylko występuje w tej formie nieco dalej w Kronice węg. pol.²⁾, ale znana jest także anonimowemu autorowi Gestów Hungarorum z czasów króla Beli III³⁾. Za formą tą przemawia zresztą także znaczenie rzeczowe: „castrum Salis“ znaczy Solny Gród, gród, w którym zapewne gromadzono zapasy soli, rozsyłanej stąd po kraju.

Nad wykryciem położenia tego grodu biedzili się od dawna historycy nasi i obcy, starając się zidentyfikować go z jakąś znaną miejscowością. Szukano go w różnych miejscach i dopatrywano go się w dzisiejszych miasteczkach Gálszécs czyli Szecowcach w żupie abowskiej (na wsch. od Koszyc) i Gács, po słowacku Halicz, w żupie nowohradzkiej (Nógrad⁴⁾), żadne jednak z tych

¹⁾ Zresztą Ciepłą nazywano także niekiedy rzekę Ipolę, tembardziej więc mogła nazwa najdłuższego dopływu być przeniesiona na bieg głównej rzeki. Por. Chaloupecký, l. c. str. 105 przyp. 406.

²⁾ MPH. T. I, str. 506.

³⁾ Endlicher, Mon. Arpad. Anonymus, cap. 17.

⁴⁾ Tak Bielowski A., O Haliczu słowackim (Biblioteka Ossolińskich t. I, str. 8). Przeciw tej koncepcji wystąpił Chyliński M., Hipoteza o Haliczu słowackim, Kraków 1878. Por. też Chaloupecký, l. c. str. 104 przyp. 406, gdzie zestawia poglądy, nie znając jednak powyższych prac polskich.

miejsce nie odpowiada określeniom topograficznym Kroniki węg. pol. Solnego Grodu szukać trzeba na przedłużeniu pasma hedziańskiego w górę rzeki Ciepłej i oto najtrafniejszą w tym kierunku interpretację daje prof. Chaloupecký. Wedle autora *Starého Slovenska* ¹⁾ „castrum Salis“ jest to miejscowość znana pod węgierską nazwą Sovár (So = sól, vár = gród), która leży tuż pod Preszowem, 2 klm. na płd. wsch. od tego miasta, u stóp gniazda górskiego, noszącego także nazwę Sovár, a stanowiącego ostatnie ogniwo w paśmie Hedziańskim, które opływa od wschodu i północy rzeka Ciepła. Nazwa tego gniazda górskiego pochodzi oczywiście od grodu, który na niem się wznosił, a którego ślad dochował się widocznie w nazwie jednego ze szczytów, wznoszących się tuż nad miasteczkiem Sovár, szczytu zwanego Zamek ($\triangle$ 661) ²⁾.

Przy Solnym Grodzie stajemy już bezradni, jak poprowadzić granicę dalej. Wskazówka Kroniki węg. pol. jest niejasna i niedokładna: powiada, że tam pod Solnym Grodem te granice „inter Ungaros, Ruthenos et Polonos finem dabant“. Ta niejasność jest w przekazie węgierskim, pochodzącym z XI w., ponieważ rozumiała, gdyż dalej zaczyna się już wielka puszcza karpacka, w której granice poprostu się gubiły. Tam już nie jedno pasmo górskie, jak dotąd, stanowi granicę międzypaństwową, ale cały łańcuch pasm, pokrytych nieprzebytym płaszczem borów. Wiedzano więc w wieku XI tylko tyle, że gdzieś tam za Solnym Grodem schodzą się granice trzech państw, Węgier, Polski i Rusi, ale naprawdę nie zdawano sobie sprawy z szczegółowego przebiegu tych granic, które zresztą w puszczy były płynne i ustalały się powoli dopiero później, w miarę posuwania się osadnictwa w głąb gór i lasów. A jednak geograf historyczny jakiś przybliżony kierunek i dla tych czasów przyjąć musi, gdyż nie jest tu rzeczą obojętną, czy z Solnego Grodu pójdziemy na płn. zach. czy na płn. wsch. Pierwszą drogę zdaje się obierać prof. Chaloupecký, który wychodząc z mylnego założenia, że granica opisana przez Kronikę węg. pol. biegła ścieżką i że opis jej wskazuje nam właśnie kierunek tej ścieżki ³⁾, prowadzi ją dalej w górę rzeki Ciepłej ku

¹⁾ l. c. str. 104, przyp. 406.

²⁾ Zob. mapę t. zw. generalną w skali 1:200.000 sekcja 39^o 49^o.

³⁾ *Staré Slovensko*, str. 104 n.

„bramie polskiej“ nad Toryską i ku Popradowi¹⁾. W związku z tą koncepcją przełęcz Dukielska u prof. Chaloupecký'ego leży już na terytorjum Rusi i nazywa się „porta Rusciae“. Jestto mniemanie już w założeniu swem błędne i niczem nieuzasadnione. Brama ruska (porta Galicie, que vocatur Ungarica), znana w źródłach ruskich z XIII w. jako „worota uhorskie“²⁾, to jedna z przełęczy karpackich pod Sanokiem, łupkowska lub raczej doliny Szerokiej (Ciroka) i Solinki, któremi wiodła prastara droga z Węgier w dolinę Sanu³⁾. Ale przełęcz dukielska leżała już na terytorjum Polski, granica zaś Polski i Rusi w czasach późniejszych, conajmniej od wieku XIV, szła na wschód od tej przełęczy, doliną rzeki Jasiołki, jeśli zaś o wcześniejsze czasy idzie, to prawdopodobnie biegła ona jeszcze nieco dalej na wschód, doliną Wisłoka (zob. niżej). Jeśliby zatem chodziło o przeprowadzenie idealnej granicy od Solnego Grodu a raczej od gór Solnych (Sovár) do głównego grzbietu Karpat, właściwej przegrody dzielącej Węgry od Polski i Rusi, to tego węgła, w którym na wierzchowinach Beskidu schodziły się terytorja tych trzech państw, szukaćby należało gdzieś w okolicy źródeł Jasiołki i Wisłoka. Granica poszłaby zatem mniej więcej śladem późniejszej granicy między żupą Szaryską a Zemplińską (na Hanuszowce, Girałtowce, Stropków) i schodziłaby się z granicą polsko-ruską pod górą Klin ($\triangle$ 691), nb. o ile nie należałoby jej przesunąć na któryś z dalej jeszcze na wschód leżących wierzchołków karpackich, np. $\triangle$ 849, z której wypływa Wisłok⁴⁾.

¹⁾ Tamże, str. 30 i mapa starého Slovenska.

²⁾ Latopis hipacki pod r. 1231: „Niewiernyjze Wołodisław Jurjewicz z nimi swiet stwor koniasze i oli i do Sanoka, worot uhorskich“.

³⁾ Wykopaliska monet rzymskich w Kalnicy w dorzeczu Solinki, skarbu z epoki bronzowej w Stefkowej pod Liskiem i t. p. (Mapa archeol. Galicji w Pol. Akad. Umiejętn. w Krakowie). Przy ujściu Solinki położony Horodek był widocznie strażnicą przydrożną.

⁴⁾ Niepodobna tej granicy przesunąć dalej jeszcze na wschód, doprowadzając ją do góry Halicz ($\triangle$ 1335), wznoszącej się nad przełęczą użocką, jak byłem skłonny przyjmować jeszcze przed 5 laty w rozprawie pt. Granica polsko-węgierska w oświetleniu historycznym (Pamiętn. Tow. Tatr. z r. 1920, str. 89 i 108 przyp. 6), idąc za wywodami Dra St. Radzikowskiego w Głosie Narodu z d. 5 stycznia 1919, gdzie castrum Salis = gród Halicz, zidentyfikował on z wspomnianą górą Halicz. Ta ponętna na pierwszy rzut oka hipoteza, opierająca się na etymologii sal = hał, musi ustąpić wobec ścisłej interpretacji geograficznej Kroniki węg.-pol. i przekonywującego przypu-

Takie były prawdopodobnie granice Słowaczyny w czasie, gdy stanowiła marchję Chrobrego, tj. conajmniej już w jesieni r. 1001, podczas zjazdu jego z Stefanem, królem węgierskim¹⁾. Kiedy i na kim została ona zajęta, jest dotąd w nauce spornem i jeszcze świeżo prof. Chaloupecký przyjmuje²⁾, że Słowaczyna Chrobrego to przynależność Moraw, zdobytych przezeń na Czechach około r. 1000. Pogląd ten wychodzi z dwóch mylnych założeń: 1) jakoby Słowaczyna była wogóle tylko częścią wielkich Moraw i jako taka stanowiła w drugiej poł. X w. przynależność państwa czeskiego³⁾; 2) jakoby Chrobry dopiero ok. r. 1000 zdobył na Czechach Kraków oraz całą tę połąć wschodnią państwa czeskiego tj. Morawy wraz z Słowaczną. Podstawę tych założeń stanowią między innymi źródła tak wątpliwej wartości, jak opowieść Ibrahima ibn Jakuba o Słowianach i podrobiony przywilej praski z r. 1086, za którym idzie Kosmas. Autor nie zna ważnej pracy prof. St. Zakrzewskiego pt. „Czeski charakter Krakowa za Mieszka I. w świetle krytyki źródeł“⁴⁾, w której tenże wykazał, że na obecnych wydaniach tekstu Ibrahima, zwłaszcza dla nazw miejscowych, nie można się opierać i w szczególności rzekomy Krakwa — Kraków, mający należeć do Bolesława czeskiego, w tekście arabskim brzmi Trkua; ponadto prof. Zakrzewski wskazał istnienie grodu Krakowa nad Wagiem i postawił hipotezę, że w dokumencie z r. 1086 jest mowa o tym

szczenia prof. Chaloupecký'ego o grodzie Sovár. Zresztą cofnięcie się granicy polsko-ruskiej ku zachodowi wskutek zaboru grodów przemysko-czerwieńskich (a więc prawdopodobnie i Sanoka) przez Włodzimierza Wkiego w r. 981, nie pozwala tak daleko na wschód przesuwac ów węgiel graniczny. Trzeba by nadto wykazać ślady grodziska na górze Halicz, o czem dotąd przynajmniej nie wiadomo.

¹⁾ Datę określić można wcale dokładnie na podstawie relacji Kroniki węg.-pol. (tj. zapisek ostrzyhomskich), że zjazd odbył się w trzy miesiące po koronacji Stefana. Ponieważ koronacja przypada na dzień 16 lub 17 sierpnia 1001 r. (por. Łodyński, Węgry lennem Stolicy apostolskiej, Kwart. hist. T. XXIV, 1910, str. 53, za Karácsonyi'm, Timonem i Huberem) przeto datę zjazdu wspomnianego ustalić można na połowę listopada tegoż roku.

²⁾ Staré Slovensko, str. 30. W przypisie 85 dopuszcza Chaloupecký możliwość, że po śmierci Bolesława II ks. czeskiego, gdy Chrobry zawikłał się w walki w Czechach i wogóle na zachodzie, Stefan węgierski zajął „Nitransko“, które jako przynależność Moraw (?) jemu odebrać mógł Chrobry.

³⁾ Tamże str. 28 i 296.

⁴⁾ Kwart. hist. T. XXX, (1916) str. 221 i nast.

właśnie Krakowie słowackim, nie zaś o Krakowie nadwiślańskim. Godząc się zasadniczo na tezę prof. Zakrzewskiego, postawioną już pierwaj przez W. Kętrzyńskiego¹⁾ i uznaną przez prof. Balzera²⁾, że Kraków należał do Polski już za Mieszka a nie był dopiero przez Chrobrego zdobyty na Czechach, nie mam zamiaru w pracy niniejszej ponownie rozpatrywać tej całej obszernej kwestji i ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że oparty na tradycji przekaz Gallowy, iż rozszerzenie granic Polski po Dunaj przez Chrobrego dokonało się kosztem Węgier a nie Czech, winien być, w braku silniejszych dowodów przeciwnych, uznany za wiarygodny. Dokonało się zaś ono widocznie jeszcze przed zajęciem Moraw, skoro Słowaczyna należy do Polski już w r. 1001, a Morawy prawdopodobnie zajęte zostały dopiero w r. 1003, podczas wyprawy na Pragę (zob. wyżej).

5. Grody przemysko-czerwieńskie.

Punkt węglowy, w którym schodziły się granice Polski, Węgier i Rusi, nie był dziełem czystego przypadku, ale istnienie jego w tem właśnie miejscu wiąże się najściślej z budową orograficzną Karpat i jest od niej zupełnie zależne. Jestto miejsce, gdzie ten potężny wał graniczny doznaje nowego załamania, i dotychczasowy swój kierunek równoleżnikowy zmienia znów na pld. wsch., tj. ten sam mniejwięcej, jaki miał w swej pierwszej części, sudeckiej. Nietylko zmienia się tu kierunek, ale i cała budowa morfologiczna Karpat ulega zasadniczemu przeobrażeniu, wskutek czego w geografji przyjmuje się tu granicę w podziale Karpat na wschodnie i zachodnie, którą znaczą źródła Ondawy i Laborei (dopływy Bodrogu) z południowej, a Jasiołki (dopływ Wisłoki) i Osławy (dopływ Sanu) z północnej strony górotworu³⁾.

Dla geografa-historyka jest w budowie obu połaci Karpat ważną tą różnica, że gdy w zachodniej przeważa typ poprzecznych dolin rzecznych, o kierunku prostopadłym do osi głównego łańcucha, głęboko wrzynających się w masyw górski, oraz typ szerokich kotlin śródgórskich (żywiecka, nowotarska, sandecka,

¹⁾ Granice Polski w X wieku (Rozpr. A. U. Wydz. hist. t. 30, str. 2 i nast.).

²⁾ Genealogja Piastów, str. 28, przyp. 3.

³⁾ Encyklopedia Akad. Umiej. T. I (Geografja fizyczna) str. 388 oraz Rehman A., Karpaty, str. 57.

jasielsko-sanocka), to we wschodniej części Karpat występuje budowa wałowa i system dolin rzecznych podłużnych, równoległych do osi łańcucha karpackiego. Doliny te wąskie, o stromych zboczach, dzielą całe pasmo na szereg równoległych wałów, ciągnących się szeregami, przez które przerzynają się rzeki, przerzucające się z jednej doliny w drugą. Ten szlak równoległych wałów górskich o kierunku płn. zach. sięga aż do średniego Wisłoka, tak, że dolinę tej rzeki przyjąćby może należało jako właściwą granicę orograficzną.

Wspomniana różnica w kierunku i budowie obu połaci Karpat przedstawia dla historii doniosłe znaczenie, nie mogła ona bowiem pozostać bez wpływu na osadnictwo, które w zachodniej części posuwało się głównie w kierunku południkowym poprzecznych dolin rzecznych i zasiedlało prócz tych dolin przede wszystkim wspomniane kotliny śródgórskie, podczas gdy w części wschodniej posuwało się w kierunku dolin podłużnych, z pld. wsch. na płn. zach., wyzyskując grzbiety owych równoległych wałów dla swych pasterskich wędrowek.

Jeśli teraz spojrzymy na mapę historyczną, to dostrzeżemy odrazu uderzającą zgodność z mapą geograficzną. Oto rzeka Wisłok stanowi przybliżoną granicę między Małopolską a Rusią halicką, która to granica daje się śledzić dokładnie już od połowy XIV w., niemal od chwili zajęcia Rusi przez Kazimierza W.¹⁾, i nie ulega już zasadniczej zmianie aż do końca Rzpltej. Począyna się ona u źródeł Jasiołki, tworzącej granicę aż do okolic Krosna, pod którym przerzuca się w dolinę Wisłoka, pozostawiając Krosno po stronie ruskiej, lecz zaraz, pod Odrzykoniem, przechodzi na prawy brzeg Wisłoka, wrzynając się klinem pod Domaradz i ścinając tym sposobem kolano, jakie tworzy Wisłok pod Fryszlakiem i Strzyżowem. Dopiero poniżej Czudca powraca granica polsko-ruska do Wisłoka, ale na to, aby zaraz przejść na jego lewy brzeg, pozostawiając Rzeszów po stronie ruskiej, ściąć znów cały kąt, jaki tworzy dolny bieg Wisłoka z Sanem i w kierunku płn. wsch., między Krzeszowem a Rudnikiem dotrzeć do Sanu.

¹⁾ Szczegółowy przebieg tej granicy w drugiej poł. XIV w. kreśli na podstawie dokumentów Dr. H. Paszkiewicz w pracy *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, str. 106 przyp. 4. Zgadza się ona dokładnie (z wyjątkiem Jaślik i Niechobrza pod Czudcem) z granicą wykreśloną przez Jabłonowskiego w *Atlasie hist. Ziem ruskich* na podstawie ksiąg poborowych z końca

Tak przedstawia się ta granica conajmniej od połowy wieku XIV. Widzimy, że trzyma się ona tylko ogólnie kierunku Wisłoka, przechodząc na małej przestrzeni, między Odrzykoniem a Czudcem na jego brzeg prawy, zresztą jednak biegnie lewym brzegiem Wisłoka, pozostawiając po stronie ruskiej 1—2 milowy pas lewobrzeżny, rozszerzający się poniżej Rzeszowa do szerokości 4 mil (od ujścia Wisłoka). Czy tak było i w czasach wcześniejszych?

Otóż trzeba stwierdzić, że są wyraźne ślady, iż Polska poniosła nad Wisłokiem straty terytorjalne na rzecz Rusi, tak, że dawniejszą granicę polsko-ruską stanowił przed w. XIV sam Wisłok. Faktem jest, że Krosno, a z niem prawdopodobnie cały pusty i lesisty teren między Jasiołką a Wisłokiem¹⁾, który później należy do ziemi sanockiej, w w. XIII i wcześniej był przy Polsce. Krosno wymienione wśród uposażenia biskupstwa lubuskiego²⁾, jako pochodzące z nadania książąt polskich, najprawdopodobniej Henryka Brodatego³⁾, jeszcze w r. 1282 leży w Polsce „versus Rusiam“⁴⁾. Podobnie Rzeszów, który później znajduje się w granicach Rusi, w kolektorjach świętopietrza z XIV w.⁵⁾ aż do r. 1351, tj. widocznie do chwili określenia granic nowozałożonej diecezji przemyskiej,

XVI w. oraz z mniej dokładnie wykreśloną granicą na Zannoniego mapie Polski z r. 1772.

¹⁾ Kolonizację tego lesistego obszaru dopiero w drugiej połowie wieku XIV śledzić można na podstawie dochowanych wzmianek dokumentalnych, które zestawia Paszkiewicz w cyt. rozprawie na str. 256, 7.

²⁾ W przywileju Leszka Carnego z 12 maja 1282 (Riedel, Cod. dipl. Brandenb. I, T. 20, str. 189, nr 19).

³⁾ Jak słusznie domyśla się prof. Abraham w dziele Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi, T. I, str. 115. Nie mogą tylko podzielać wyrażonego tu zapatrywania, że okrąg krośniński należał pierwotnie do Rusi i został zajęty przez Leszka Białego wśród zamieszek halickich w pocz. XIII w. wraz z Przemyślem, pozostał też po utracie Przemyśla przy Polsce. Przeciwnie miniemam, że Wisłok w górnym biegu, podobnie jak w środkowym i dolnym (zob. niżej) stanowił dawną granicę polsko-ruską, która przesunęła się na niekorzyść Polski może podczas zamieszek w początkach panowania Łokietka. W każdym razie w r. 1282 leży jeszcze w Polsce „versus Rusiam“, jak podaje wspomniany dokument Leszka Czarnego.

⁴⁾ Zob. wyżej przypis 2.

⁵⁾ Monum. Pol. Vat. (wyd. Pol. Akad. Umiej.) T. II 2, str. 198, 207, 217, 226, 236 i 245. Dopiero od r. 1352 znika Rzeszów z kolektorjów diec. krak. Ibid. str. 254. O założeniu bisk. przemyskiego i ustaleniu jego granic zob. Abraham, l. c., str. 238 i nast.

wymieniany bywa jako parafja należąca do dekanatu t. zw. leśnego czyli dembickiego, a zatem jeszcze w obrębie diecezji krakowskiej, w czem tkwi wyraźny ślad, że niegdyś i politycznie należeć musiał do Polski. Posuwając się dalej z biegiem Wisłoka, spotykamy zaraz poniżej Rzeszowa, na prawym brzegu starego koryta rzeki dwie osady, których nazwy pozostają w związku z obroną tej granicy. Są to: wieś Strażów i zaraz obok leżący znany Łañcut, którego nazwa pochodzi z niem. Landeshut¹⁾ tj. stróża ziemi. Wreszcie przy samem ujściu Wisłoka do Sanu, po lewym jego brzegu, leży duża osada Grodzisko a tuż obok nad samą rzeką folwark Stróże²⁾. Widocznie to osadnictwo jest tu związane najściślej z charakterem granicznym Wisłoka, jaki on posiadał przed wiekiem XIV, a zatem prawdopodobnie także w czasach Chrobrego.

Lecz nie sama rzeka tylko stanowiła tu granicę polsko-ruską w tych odwiecznych czasach. Tworzył ją szeroki szlak puszczy leśnej, jaki się ciągnął na tem pograniczu wzdłuż Wisłoka od Podgórza karpackiego, poprzez obszar dziekanatu „leśnego“ i łączył się z lasami, zalegającymi do dziś dnia znacznymi płacami piaski dyluwjalne w widłach Wisłoka i Sanu. W tym szlaku puszcza była jednak przerwa, jakby brama, która daje się wyraźnie zauważyć i na dzisiejszych mapach t. zw. zielonych czyli generalnych w postaci jasnej smugi na linii Dembica — Rzeszów — Łañcut, a dalej w postaci już szerokiej połaci bezleśnej w łuku Sanu między Przeworskiem i Jarosławiem a Przemyśłem. Jest to szlak lössów, który się tu ciągnie z zachodu wąskim pasmem wzdłuż Podkarpacia przez całą południową Małopolskę i przechodzi dalej na wschód od Sanu w rozległy obszar czarnoziemów rusko-podolskich. Otóż to pasmo lössów, już pierwotnie niezalesione, lub tylko zrzadka zalesione, zarazem teren najstarszego osadnictwa, przeorywało nad Wisłokiem w okolicy Łañcuta i Rzeszowa ów pograniczny szlak leśny i tworzyło bramę, którą wiodła prastara droga z Polski na Ruś, otwierało jednak równocześnie wrota wpa-dowe różnym stepowcom ze wschodu. (Pieczyngom, później Tatarom) i ruskim sąsiadom Polski. Musiała więc ta brama łañcucka

¹⁾ Tak brzmi ona jeszcze w dokumentach z drugiej poł. XIV i pocz. XV w. Zob. Akta grodz. i ziem. t. VIII nr. 14 i 47. Mogła ta niemiecka osada z XIV w. powstać na gruncie dawnej polskiej „Stróży“, od której też wzięłaby nazwę.

²⁾ Por. mapę generalną w skali 1:200.000.

nad Wisłokiem być sztucznie umocniona i oto ślad tych umocnień przechował się niewątpliwie we wspomnianych nazwach miejscowych (Strażów, Landeshut, Grodzisko, Stróża), które po dziś dzień w tej okolicy występują. Rzecz znamienna, że i całe przedpole tej bramy, między Łańcutem a Kańczugą, przed połową XIV w., mimo swej urodzajnej gleby lössowej, było widocznie słabo zaludnione, skoro dopiero w drugiej połowie XIV i w pocz. XV w. rozwija się tu kolonizacja niemiecka, zasiewająca ten kąt nazwami obcemi, które dopiero z czasem spolszczyły swe brzmienie¹⁾. Dopiero bliżej Przemyśla występuje gęstsze i starsze osadnictwo.

Dalszy ciąg tego szlaku leśnego występuje po prawym brzegu Sanu, zalegając podmokłe piaski w dorzeczach Tanwi i Lubaczówki i wysyłając swe odnogi między bagniste doliny lewobrzeżnych dopływów górnego Bugu. Z tej więc strony, od południowego wschodu miała Polska dość silną granicę naturalną w przepastnych borach i nieprzebytych błotach obustronnych odpływów suchszego i mniej lesistego Roztocza. Ale poza tymi borami, nad górnym Wieprzem i Huczwią, znów przerzedzały się lasy i wyłaniały rolne czarnoziemy hrubieszowskie oraz lössy lubelskie, które z jednej strony wiodły ku dolinie Wisły i łączyły się w okolicy Zawichostu z rozległymi bezleśnymi obszarami lössów nadwiślańskich, zalegających lewy brzeg tej rzeki aż po Kraków, z drugiej znów strony, nad Bugiem, w okolicy Hrubieszowa i Horodła, otwierały szerokie wrota na Wołyń, znacząc stary szlak komunikacyjny wiodący na Włodzimierz Wołyński, Łuck — hen aż do Kijowa.

Otóż te dwie bramy wpadowe Polski, które w pogranicznym wale puszczy tworzyły owe bezleśne szlaki lössowe, jeden ruski a drugi wołyński, wymagały mocnego ubezpieczenia. Potrzebę tego ubezpieczenia poznały sąsiadujące tu z sobą szczepy polski i ruski w dobie bardzo wczesnej, może jeszcze przedpaństwowej, czego świadectwem liczne grodziska, jakimi usiane jest to pogranicze. Ślady ich pozostały do dziś dnia bądź to w postaci okopów ziemnych, bądź w nazwach osad, takich jak

¹⁾ Por. dokument z r. 1384, gdzie występują jeszcze nazwy niemieckie, świeżo widać założonych osad: Helwygesdorf (Albigowa), Markenhov (Markowa), Nawedorph (Nowa Wieś), Schonerwalt (Sonina), Henselshow (Henzłówka), Langenhov (niewiadome). Agz. T. VIII nr 14. Por. też Agz. T. XIII str. 315, gdzie te nazwy w r. 1450 są już w znacznej części spolszczone.

Horodek, Horodyszcze i t. p. Niektóre z tych grodzisk przetrwały w późniejsze czasy historyczne i wspominane są jako grody w źródłach polskich i ruskich. Dziś trudno określić ich chronologię, niewątpliwym jednak jest ich związek wzajemny, gdyż tworzą zupełnie wyraźne łańcuchy strategiczne, takie zresztą, jakie wykryć się dają i gdzieindziej, na zachodzie.

Łańcuch tych grodów poczyną się w okolicy Sanoka, około którego skupia się kilka innych miejsc obronnych, jak wspomniany wyżej Horodek przy ujściu Solinki do Sanu, Sobień i tuż pod Sanokiem położona osada Stróże, jak nazwa wskazuje, też związana z systemem obronnym granicy. Dalej około Przemyśla, głównej strażnicy w bramie lössowej ruskiej, skupia się też grupa grodziszcz, poczynając od wsi Grodziska pod Dobromilem, w pobliżu którego w Komarowicach i Gdaszyczach zachowały się ślady grodzisk. Takież grodzisko znajduje się i na płn. wsch. od Przemyśla w Stubnie nad Wisznią. Starym niewątpliwie grodem w tej grupie nadsańskiej był też Jarosław, wspominany w latopisach ruskich z pocz. XIII w. Trzecie ogniwo w tym łańcuchu grodów, stanowi Lubaczów, już wcześniej wzmiankowany w kronikach, odgrywający ważną rolę w początkach XIII w., jako silny gród rubieżowy ruski. Z Lubaczowem wiąże się prawdopodobnie Horodysko, leżące tuż na wschód od niego ¹⁾. Dalej Potylicz, położony na wierzchowinach Roztocza i panujący nad całą okolicą, jeszcze przez Długosza wysławiany jako „arx notabilis“, którego dawną świetność „fossata profunda demonstrant“ ²⁾. Ostatniem wreszcie ogniwem, już w dorzeczu Bugu, był prastary Bełz nad Zołokiją, stanowiący także ośrodek większej grupy grodzisk, skupionych wokoło niego w tej gęsto już za czasów przedhistorycznych zasiedlonej okolicy ³⁾.

Obok wspomnianego łańcucha grodów, zakreślającego potężny łuk od Sanoka na Przemyśl i Lubaczów do Bełza, daje się wykryć drugi jeszcze łańcuch wcale wyraźny, równoległy mniej więcej do tamtego, a ciągnący się też łukiem w odległości odeń około

¹⁾ Nie znajduję go na mapach, podaje je jednak Szaraniewicz na swej *Kartynie zemeł pred i za Karpatamy w Literaturnym Sbornyku* (Lwów 1896).

²⁾ Hist. Pol. T. I, str. 44.

³⁾ Ślady okopów i horodyszcz znajdują się w Bobiatynie, Budyninie, Chorobrowie, Posadowie, Kościaszynie, Ostrowie, Rożdżałowie i Torkach. Janusz B., *Zabytki przedhist. Gal. zach.* (Sokal).

7—8 mil na południe. Pozostaje on widocznie w związku z naturalną granicą obronną, jaką stanowią słynne bagna Błożewki i górnego Dniestru, a dalej stawiszcza i błota Wereszycy, wkońcu znów rozległe bagniska lewobrzeżnych dopływów górnego Bugu: Pełtwi z Jaryczówką. Zdaje się, że ten drugi łańcuch łączył się z pierwszym w okolicy Dobromila i Chyrowa, pod którym, niedaleko od wspomnianego wyżej Grodziska, leży nad Strwiążem osada o charakterystycznej nazwie Grodowice (Horodowice). Dalej w okolicy (nowego) Sambora, przy ujściu Strwiąża do Dniestru, gdzie się poczynają wielkie bagna tej rzeki, są ślady okopów ziemnych pod Maksymowicami, Łaką i Kulczycami¹⁾. Bardzo wyraźny łańcuch horodyszcz towarzyszy dalej rozlewnej Wereszycy, ciągnąc się wzdłuż prawego jej brzegu²⁾, wśród nich znane miasto Gródek zachowało w nazwie ślad swej historycznej przeszłości. Łańcuch ten przechodzi pod Lwowem w dolinę Pełtwi i jej bagnistych dopływów, ciągnąc się tu aż do Buska³⁾. Znamiennym jest fakt, że Roztocze żółkiewskie, stanowiące słabiej zalesiony pomost między obu obronnemi łańcuchami grodów, usiane jest grodziskami na linii Lubycza — Żółkiew⁴⁾.

Cały rój horodyszcz spotykamy na ważnym strategicznie węźle hydrograficznym między źródłami Bugu, Styru i sięgających tu dopływów Dniestru (Strypy i Seretu). Naliczyć ich tu można wśród bagien na przestrzeni między Sokalem a Brodami i Zborowem conajmniej 25⁵⁾, wśród nich tak ogromne jak Pleśnisko koło Podhorzec.

Dalszy bieg Bugu szczególnie był obwarowany grodami; poczynając od okolic Bełża i Sokala, niemal co milę, co dwie, natrafiamy na osady o nazwach o tem świadczących. Przy ujściu Raty leży wieś Horodyszcze, przy ujściu Zołokiji Horodek, niżej pod Wareżem mamy aż cztery osady tego typu nazw:

¹⁾ Janusz, l. c. (Sambor).

²⁾ Są to horodyszczka i okopy pod Komarnem, Koropużem, Dobrostanami, Stradczem i Domażyrem. Janusz l. c. (Rudki, Gródek).

³⁾ Rokitno, Zawadów, Grzybowice, Kulików, Remenów, Rudańce. Tu wliczyć też należy położone nad Białką, dopływem Pełtwi, Dźwinogród, Horodysławice i Podhorodyszcze. Janusz, l. c. (Lwów, Bóbrka).

⁴⁾ Lubycza, Potylicz, Parypsy, Magierów, Okopy magierowskie, Wyszchenka mała, Glińsko. Janusz, l. c. (Rawa ruska, Żółkiew).

⁵⁾ Zob. u Janusza *passim* w powiatach Sokal, Brody, Złoczów, Przemysłany.

Horodelce, Horodyłowce i Starogród nad Bugiem oraz Horodyszcze nad dopływem jego Wareżanką. Minawszy starożytny Kryłów, dochodzimy do ujścia Huczwy, gdzie w miejscu dzisiejszej osady Gródek, wedle tradycji znanej jeszcze Długoszowi, stał niegdyś na lewym brzegu Bugu starożytny gród Wołyń, który całej ziemi prawobrzeżnej nadał swe miano¹⁾.

W tej to okolicy, na pograniczu późniejszych ziem bełzkiej i chełmskiej, stajemy na terenie dawnych Grodów czerwieńskich. Jakkolwiek bowiem nazwa samego Czerwienia z czasem zaginęła i ślad tego grodu, niegdyś tak znacznego, uległ zatarciu, jedno jest dziś pewnem i niewątpliwem, że go nie można szukać nad Dniestrem pod Zaleszczykami, gdzie go umieszczał W. Kętrzyński²⁾ a niedawno jeszcze prof. St. Zakrzewski³⁾, ale pośród gromady grodów i horodyszcz, skupionych w dzisiejszej Chełmszczyźnie, między dwoma lewobrzeżnymi dopływami Bugu, Huczwą i Włodawką⁴⁾. Wiele z tych grodów wspominają latopisce ruskie w XII i XIII w., przede wszystkim hipacki; prócz nich istnieją tam liczne ślady grodzisk w nazwach miejscowych i w dochowywanych wałach ziemnych.

Poczynając od Huczwy, gdzie w Cermnie są ślady grodziska⁵⁾ w pętli, jaką tworzy Bug naprzeciw Włodzimierza Wołyńskiego, siedzą trzy grody: Hrubieszów (dawny Rubieżów), Uściług⁶⁾ i Horodło, a na zachód od nich Grabowiec i Uchanie⁷⁾. Łańcuch obronny znaczą dalej w tymże kierunku

¹⁾ Hist. Pol. t. I. str. 22. Cenne wskazówki o grodziskach w tych stroinach zawdzięçam P. Drowi R. Jakimowiczowi.

²⁾ Granice Polski w w. X. Rozpr. Akad. Umiej. T. XXX. str. 11.

³⁾ Encyklopedia Akad. Umiej. Historia polityczna T. I. str. 40 oraz Mieszko I str. 34 i 110, gdzie przyjmuje wprawdzie istnienie Czerwienia w Chełmszczyźnie, ale zaznacza i Czerwonogród na mapie, rozciągając — mylnie, mojem zdaniem — pojęcie Rusi Czerwieńskiej na wschód aż po Seret, uważając je za terytorjum plemienne polskich(?) Lutyków. Co do polskości Lutyków, rzekomych mieszkańców „Ziemi Czerwieńskiej“ por. trafne uwagi językoznawcze prof. K. Nitscha, zamieszczone w recenzji książki Niederlego *Slovanské Starožitnosti* Dil. III w *Roczniku sławistycznym* T. IX, 2, (1925), str. 163.

⁴⁾ Wykazał to ostatecznie Cercha St. w dwóch swoich pracach: 1) Gdzie znajdowały się Grody czerwieńskie (Litwa i Ruś T. III, r. 1921, str. 20), 2) Chełmszczyzna ziemią Grodów czerwieńskich (Świat słowiański T. IX, r. 1913. str. 261).

⁵⁾ Baliński M., *Starożytna Polska* T. III, wyd. II. s. 343.

⁶⁾ Uściług wspomniany już pod r. 1150 (Lat. hip. str. 283).

⁷⁾ Grabowiec pod r. 1268 (Lat. hip. str. 573), Uchanie 1205 (Tamże 483).

ku Wieprzowi: osada Horodysko i grodziska w Pustotewie (dziś Bończa), Krośniczynie, Stryjowie i Tarzymiechach¹⁾). Największe jednak skupienie grodów i grodzisk spotykamy w najbliższej okolicy Chełma. Sam Chełm, spadkobierca Czerwienia, założony został dopiero przez Daniłę Romanowicza w r. 1221²⁾) może na miejscu starszego grodziska, ale dawniejsze wzmianki źródłowe z samego pocz. XIII w. są o pobliskim Kumowie (płd. wsch.) i Stołpiu (płn. zach. od Chełma) oraz o dalej nieco na zach. i płn. położonych grodach: Dorohusku i Uhrusku nad Bugiem oraz Wereszczynie, siedzącym wraz z Andrzejowem w bagnach i stawach górnej Widawki³⁾). W najbliższej też okolicy Chełma spotykamy grodziska w Czerniejowie⁴⁾) i Bielawinie, gdzie są resztki kamiennego stołpa, podobnego, jak w starożytnym Stołpiu⁵⁾), sąsiadnie zaś Horodyszcze mówi samo za siebie. W dalszym nieco promieniu na wch. od Chełma leżą grody historyczne w Ochoży i Busownie⁶⁾) i ślady horodyszcz w Besku, Kaniach i Hruszowie⁷⁾). Jednem słowem cała ta okolica między Wieprzem a Bugiem była w dobie wczesnodziejowej usiana grodami, które tu tarasowały wskazaną wyżej „bramę” lössową⁸⁾), otwierającą wśród puszczy i bagien nadbużańskich swym suchym, prawie bezleśnym szlakiem, drogę z Wołynia do Lubelszczyzny i dalej takimże szlakiem nad Wisłą w głąb Polski. Nie wszystkie, co prawda, wspomniane grody, znane z źródeł późniejszych, musiały już istnieć w wieku X i XI, ale przyjąć trzeba, że już wówczas było tu ich większe skupienie niż gdzieindziej a czołowym ich grodem był właśnie Czerwień.

Nie warto się spierać o to, czy Czerwień leżał na obszarze Czerмна nad Huczwą, jak chcą jedni⁹⁾), czy też raczej na

¹⁾ Cercha St. Gdzie znajdowały się Grody czerwieńskie, l. c. str. 30 i 31.

²⁾ Lat. hip. str. 494.

³⁾ Lat. hip. str. 483 pod r. 1204 (= 1202), Andrzejów tamże str. 529, pod r. 1248.

⁴⁾ Cercha, l. c. str. 27.

⁵⁾ Tamże, str. 32 i nast. Por. ilustrację stołpów w Stołpiu i Bielawinie.

⁶⁾ Lat. hip. str. 531 pod r. 1248.

⁷⁾ Cercha, l. c. str. 167 i nast.

⁸⁾ Zob. wyżej str. 50.

⁹⁾ Za Chodakowskim Baliński M. w *Starożytnej Polsce*, tom III, (wyd. II) str. 343, Hruszewskij, *Istoriija Ukrainy Rusy T. I*, str. 210 i inni polscy i ruscy historycy.

terenie wsi Czerniejewa tuż pod Chełmem, jak dowodzą drudy¹⁾. Latopis hipacki nie pozostawia wątpliwości pod względem położenia jego między Bełzem a późniejszym Chełmem²⁾ a zapiska z r. 1205 (1203) pozwala nawet wcale dokładnie określić to położenie w okolicy Kumowa i Uchań³⁾. Tam to zatem i za Chrobrego niewątpliwie leżały Grody czerwieńskie, których ścisła i nieuprzedzona krytyka historyczna nie dozwala doszukiwać się w okolicy Czerwonogrodu naddniestrzańskiego, nie dozwala też rozszerzać ich ówczesnego terytorjum na całą późniejszą Ruś t. zw. „Czerwoną“, której nazwa jest późnego pochodzenia (w. XV), z czasów, kiedy Czerwień już dawno utracił na rzecz Chełma swe dominujące stanowisko i może nawet nic z tym Czerwieniem niema wspólnego.

Rozpatrzmyż słynne zapiski, odnoszące się do Grodów czerwieńskich w najdawniejszym kijowskim latopisie z r. 1039⁴⁾. Jest ich cztery:

1) R. 981: Ide Wołodimer k Ljacham i zaja hrady ich Peremyszl, Czerweń i iny hrady, iże sut' i do sieho dnie (t. j. w. r. 1039) pod Rusiju.

2) R. 1018: Bolesław... hrady Czerweńskija zaja sobie i pride w swoju zemlju.

3) R. 1030: Jarosław Bełz wia.

4) R. 1031: Jarosław i Mstisław sbierasta woji mnoh, idosta na Lachy i zajasta hrady Czerweńskija opiat'...⁵⁾.

Pierwsza z powyższych zapisek stwierdza, że w r. 981 Włodzimierz wyprawił się na Polskę⁶⁾ i zajął pozostające wów-

¹⁾ Kolberg O., Lud Chełmski, str. 351 i Cercha St. I. c.

²⁾ Lat. hip. str. 334, 483, 494, 510, 516, 571, 599, 611.

³⁾ „W lje to 6713 Oleksandru sidjaszczju w Wołodimerje a bratu jeho Wsewłodu w Czerwnie, Litwa że i Jatwiezie wojewachu i powojewasza że Turisk i około Komowa oli i do Czerwienia i bijasia u worot Czerwieńskich i zastawa bie w Uchaniach“. Tamże str. 483.

⁴⁾ Że ten t. zw. Drewniejszyj kijewskij swod powstał w r. 1039, wykazał Szachmatow w wyżej wspomnianej pracy Razyskanija o drewn. ruskich ljetop. swodach.

⁵⁾ Tamże, str. 556, 577, 581.

⁶⁾ Takie tylko polityczne znaczenie przypisać można zdaniem mojem, w tem miejscu określeniu „Ljacham“, nie zaś etnograficzne w mniemaniu, że grody te leżały wówczas na terytorjum etnograficznym Lachów tj. polskiem, żadne bowiem względy ściśle naukowe do takiej interpretacji nie upoważniają.

czas pod jej władzą grody: Przemyśl, Czerwień i inne grody. Trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę, że dopóki utrzymywało się w nauce naszej i obcej mniemanie, jakoby Kraków i wogóle terytorjum Wiślan należało za Mieszka do Czech, geograficzna interpretacja tej zapiski natrafiała na poważne trudności¹⁾. Dziś jednak gdy wiemy, że mniemanie to jest mylne, trudności owe nie istnieją. Przemyśl i Czerwień, to dwa punkty węglowe na szerokim pasie pogranicza polsko-ruskiego między Karpatami a Bugiem, to zarazem główne centra całej sieci grodów, większych i mniejszych, strategicznie a zapewne i administracyjnie z niemi związanych. Które to są te „inne grody“, których rocznikarz ruski piszący około r. 1039 nie wymienia? Różnie to zagadkowe miejsce interpretowano filologicznie, historycznie i geograficznie²⁾. Można przypuścić, że na myśli miał przedewszystkiem Bełz, stanowiący również taki ośrodek terytorjalny, zarazem ogniwo pośrednie między Przemyślem a Czerwieniem, wiążące owe dwa wykazane wyżej szlaki obwarowań z obronną linią Bugu i Grodami czerwieni. Związek Bełza z tymi grodami wypływa też z kolejności zdobyczy Jarosława: zajęcie Bełza w r. 1030 utorowało mu drogę do Czerwienia już w roku następnym. Może wreszcie do tych „innych grodów“ należał i Sanok, który też leżał na owym szlaku pogranicznym a i później wszak był stolicą odrębnej ziemi.

Ścisła interpretacja zestawionych wyżej zapisek rocznika-
rza kijowskiego nie dozwala pod pojęcie Grodów czerwien-
skich podciągnąć ani Bełza, który w zapiskach 1030 i 1031 wy-
raźnie im jest przeciwstawiony, ani tembardziej odleglejszego
jeszcze Przemyśla. Jak wyżej wskazałem, pojęcie to ma zasięg
terytorjalny ograniczony do obszaru późniejszej lewobrzeżnej
części Ziemi chełmskiej, zamkniętej między rzekami Wieprzem

¹⁾ Hruszewskij M. Istorjia Ukrainy Rusy, T. I. wyd. II, str. 434. Por. Potkański K. Granice biskupstwa krakowskiego str. 10/11. Starał się ominąć te trudności Szelągowski A. w pracy Najdawniejsze drogi z Polski na Wschód, str. 112 n., wskazując na związek geograficzny terytorjum grodów czerwieni z Mazowszem.

²⁾ Szczegółowy rozbiór tej zapiski i szereg cennych uwag podaje Szelągowski w pracy Historyczne podstawy kwestji ruskiej. Przegl. narodowy T. III, r. 1910, str. 273 i nast.

i Bugiem oraz Huczwą i Włodawką. Zapiskę ruską z r. 1018 o zajęciu Grodów czerwieńskich przez Chrobrego trzeba przeto rozumieć w tym tylko sensie i zakresie: zabór nie obejmował ani Przemyśla ani Bełza. Takie jednak rozumienie nie przesądza, by Chrobry już wcześniej nie mógł odzyskać na Rusi Przemyśla i Bełza. Brak o tem wzmianki w latopisie kijowskim nie może tu stanowić dowodu. Wszak w latopisie tym niema wzmianki o wojnie grożącej Chrobremu ze strony Rusi w r. 992, ani też o wyprawie jego na Ruś w r. 1013 z pomocą niemiecką, o czem dowiadujemy się dopiero ze źródeł niemieckich¹⁾. Trzeba tedy przypuścić, że podczas jednej z tych wojen ruskich, lub może po śmierci Włodzimierza Wielkiego 1015, zajął Chrobry Przemyśl i Bełz, a w r. 1018 dokończył dzieła umocnienia granic wschodnich przyłączeniem Grodów czerwieńskich²⁾.

Co się tyczy zasięgu tych terytorjów ku wschodowi, to mniemam, że nie należy go zbytnio przesuwac poza granice późniejszych ziem: sanockiej, przemyskiej i bełskiej. Nawet obszar ziemi przemyskiej sięgał wówczas prawdopodobnie tylko po wskazaną wyżej linję Dniestru i Wereszycy, linję obronną nieprzebytymi błotami i wzmocnioną łańcuchem grodów. W dalszym ciągu ten łańcuch grodów, ciągnąc się nad dopływami górnego Bugu (zob. wyżej), bronił prawdopodobnie południowej granicy ziemi bełskiej, która wszak i później miała tu silny wyskok na pld. obejmujący Busk. Granica ta znajdowała tu więc naturalne oparcie o stromą krawędź płyty podolskiej aż po wododział Bugu, Styru i Seretu. Wschodnią wreszcie granicę tego terytorjum stanowił bagnisty i grodami najeżony Bug.

Ten szeroki pas ziemi między górnym Sanem a górnym Bugiem, częścią z natury a częścią sztuką obronny, miał za zadanie umocnić granice Polski Chrobrego w miej-

¹⁾ O wypadkach z r. 992 podaje wiadomość Rocznik hildesheimski: „imminebat illi (= Boleslao) grande contra Ruscianos bellum“ (Mon. Germ. Hist. Script. T. III, str. 69). O wyprawie Chrobrego w r. 1013, zob. Thietmar, l. c. str. 186.

²⁾ Podobnie należy rozumieć zajęcie Grodów czerwieńskich przez Jarosława w r. 1031 poprzedzone zabraniem Bełza w r. 1030. Przemyśl pozostał przy Polsce i utracony został dopiero później, może w czasie ogólnego rozprzężenia po śmierci Mieszka II lub dopiero za cenę pomocy udzielonej Kazimierzowi I przez Jarosława.

scu, gdzie one opuszczając na południu mocne oparcie w murze karpackim, przerzucały się na wschodnią granicę rzeczną — Bugu. Umocnienie to było tem konieczniejsze, że z tej właśnie strony, od rozległego złoza lössów podolsko-wołyńskich, wysuwały się i wciskały w głąb ziem Polski dwa szlaki bezleśne, otwierające w wale granicznej puszczy międzyszcze-powej i międzypaństwowej dwie bramy wpadowe, na których straży miał stać z jednej strony Przemyśl, a z drugiej Czerwień. W systemie marchij Chrobrego ta marchja przemysko - czerwieńska odgrywała rolę bodaj najważniejszą. O nią też toczy Polska boje najtrwalsze i najzaciętsze, długo jeszcze po utracie marchij Bolesławowych na zachodzie i południu.

Zakończenie.

Zbierając wyniki powyższych rozważań nad geograficznymi podstawami Polski Chrobrego, należy stwierdzić, że ten znakomity budowniczy państwa umiał wyzyskać warunki fizjograficzne kraju w tym kierunku, aby dokonać konsolidacji wszystkich plemion lechickich w ramach państwa, zabezpieczonego silnymi granicami naturalnymi z dostępem do morza i oparciem o potężny wał górsko-leśny Sudetów i Karpat, którego słabsze miejsca i bramy wpadowe starał się umocnić przy pomocy systemu marchij, zaczerpniętego — jak tyle innych urządzeń państwowych — z najlepszych wzorów zachodnich. Tak bowiem należy rozumieć i oceniać zdobycze Chrobrego, wybiegające poza granice jednostki geograficznej, jaką było państwo lechickie w basenie Odry i Wisły. Wartość i znaczenie tych marchij (łużycko-milczańskiej, morawskiej, słowackiej i przemysko-czerwieńskiej) uwydatni się wyraźniej jeszcze, jeśli zważymy skutki ich utraty po Chrobrym. Utrata marchji łużycko-miśnieńskiej i bramy morawskiej zdecydowała z czasem o utracie Śląska, podważonego w swych geograficznych podstawach z obu stron, od bramy łużyckiej i morawskiej¹⁾. Utrata marchji słowackiej zemściła się na losach polskiego Spisza w dolinie Popradu i spowodowała cofnięcie się granic państwowych z tej rdzennie

¹⁾ Na ten związek warunków geograficznych z losami Śląska zwraca uwagę Dr. Ad. Kłodziński w pracy Opole i Śląsk za Łokietka (Spraw. A. U. 1918, z. 4, str. 8).

polskiej części ziemi ongiś sandeckiej na grzbiet Beskidu, tak, że tylko mur tatrzański uratował leżący poza nim słup ziemi podhalańskiej¹⁾. Wreszcie utrata marchji ruskiej powstrzymała na czas dłuższy naturalną ekspansję polską, tak etniczną jak i polityczną, szlakami lössowymi w kierunku zbożodajnych czarnoziemów Podola i Wołynia, których krasę i bogactwo oglądały oczy Bolesławowe podczas sławnej wyprawy kijowskiej.

Uwagi o mapie.

Dołączona mapa nie daje wiernego i całkowitego obrazu Polski Chrobrego, ale mając na względzie jedynie ułatwienie czytelnikowi orjentacji w zakresie geograficznych zagadnień poruszonych w niniejszej rozprawie, zawiera tylko te szczegóły, o których jest w niej mowa. Stąd pochodzi przeładowanie całym szeregiem miejscowości z różnych epok historycznych południowej części Polski, gdyż nią głównie praca ta się zajmuje, a brak ich w innych połaciach kraju.

Byłoby oczywiście rzeczą ze wszech miar pożądaną przedstawić przynajmniej schematycznie obraz zalesienia pierwotnego Polski, ale wobec nieukończenia jeszcze badań w tym kierunku, lepiej było nie wprowadzać na mapę tego elementu, ograniczając się jedynie do zaznaczenia pasów lössowych, których bezleśność a przynajmniej słabe (parkowe) zalesienie nie ulega wątpliwości.

¹⁾ Por. moją rozprawę Granica pol.-węg. w oświeceniu hist. (Pamiętn. Tow. Tatr. 1919/20, str. 93).



TREŚĆ.

	Str.
Wstęp	3
1. Budowa terytorjalna Polski a charakter zdobyczy Chrobrego	4
2. Łużyce i Miśnia	13
3. Morawy	22
4. Słowaczyna	31
5. Grody przemysko-czerwieńskie	46
Zakończenie	58
Uwagi o mapie	59





KRAKOWSKA

W KRAKOWIE, ULICA ŚW. FILIPA L. 25

poleca następujące wydawnictwa:

Barycz H.: Jan Mączyński, leksykograf polski XVI wieku.

— Marcin Krowicki. Z dziejów Reformacji w Polsce.

Bobrzyński M.: Szkice i studia historyczne. Tom I i II.

Chmaj L.: Andrzej Wiszowaty jako działacz i myśliciel religijny.

— De Spinoza a Bracia Polscy.

Dobrowolski K.: Pierwsze sekty religijne w Polsce.

Feldman J.: Sprawa dysydencka za Augusta II.

Janik M.: Hugo Kołłątaj. Monografia (z 4 ilustr.).

Kot St.: Andrzej Frycz Modrzewski. Studium z dziejów kultury polskiej.

— Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu.

— U źródeł polskiej myśli krytycznej XVI wieku.

Morawski Kazimierz: Rzym. Portrety i szkice.

Morawski Zdzisław: Epilogi krucjat w XV w. (z ilustr.).

— Sacco di Roma (z ilustracjami).

— Z Odrodzenia włoskiego (z ilustracjami).

— Z Rawenny (z ilustracjami).

Płokarz J.: Jan Niemojewski. Studium z dziejów arjan polskich.

Tokarz W.: Armja Królestwa Polskiego 1815—1830.

Tretiak J.: Historia wojny chocimskiej 1621 r. (z ilustr.).

Windakiewicz Stanisław: Dzieje Wawelu (z ilustracjami).

Wskrzeszenie Państwa Polskiego. Szkic historyczny. Tom I:
1914—1918 (T. II w druku.)

Do nabycia w Krakowskiej Spółce Wydawniczej (Kraków, Św. Filipa 25), w Księgarni Jagiellońskiej (Kraków, Wiślna 3) i w innych księgarniach.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 330510



000-330510-00-0